dziś SPORTOWY24

● **Holendrzy** w starciu ze Szwecją dali popis jakości i siły **str. 18** ● **Cracovia** zaczyna przygotowania do sezonu **str. 20** ● **Patryk Letkiewicz** powalczy o miejsce w bramce Wisły Kraków **str. 21** ● **Zmarzlik** znów przewodzi w klasyfikacji SGP **str. 23**

Nr 142 (24 919)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 22.06.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Grzegórzki skazane na nocny klub w zabytkowej Hali Targowej. Protesty nic nie dały **str. 3**

FOT. ARTUR GAWLE

Tłumy w Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Dzieła wybitnych malarzy na nowej wystawie **str. 6**

„Uratować Kraków tamtego czasu”. Jerzy Stuhr nie tylko na ekranie. Festiwal czas zacząć! **str. 7**

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA POD GIEWONTEM

Zbójnicy, muzyka, zawody dla turystów i góralskie jadło **str. 6**

FOT. ZAKOPIAŃSKIE CENTRUM KULTURY

KRAKOWSKI LEKARZ PISAŁ LISTY Z OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Te listy znała tylko rodzina. Teraz trafią do muzeów

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Krakowianin Jan Nowak, 32-letni pediatra, został w maju 1941 r. aresztowany i trafił do KL Auschwitz. Potem przeszedł przez kolejne niemieckie obozy. Przeżył. Teraz będzie można dowiedzieć się o nim więcej – dzięki zachowanej korespondencji.

Zbiór dokumentów krakowskiego lekarza właśnie zakupił od jego rodziny Marek Trybulski, prowadzący Krakowski Salon Numizmatyczny, z zamiłowania także kolekcjoner. I już zadeklarował: przekaże te bezcenne listy w darze muzeom – KL Auschwitz i na Majdanku – w formie darowizny. – Ta historia się tam zaczęła i tam niech się skończy. Nie potrafię handlować czymś takim. Tu jest historia, na której jest krew, ludzka tragedia. Już kiedyś kupiłem jeden list i przekazałem do Muzeum Auschwitz. To samo zrobię teraz – zapewnia Marek Trybulski. Jest już po wstępnych rozmowach w tej sprawie.

Listy i karty pocztowe są pożółkłe, ale w doskonałym stanie. Pisane piórem, część po polsku, a część po niemiecku. Dwa listy do młodego lekarza od mamy dodatkowo są ozdobione jej odręcznymi, okolicznościowymi rysunkami – m.in. z gałązką choinki. Do kopert przyklejono znaczki Generalnego Gubernatorstwa z wizerunkiem Adolfa Hitlera, jak i np. dziedzińcem Collegium Maius. Natomiast z części korespondencji znaczki są zerwane. – To efekt cenzury. W obozie szukano pod tymi znaczkami grypsów – wyjaśnia Trybulski.

Na zachowaną korespondencję składają się również karty odbioru paczek, a ponadto dwa dokumenty potwierdzające przekazanie do odpowiednich adresatów pism Jana Nowaka, który pisał do niemieckich władz, starając się o zwolnienie.

– Wyjątkowość tego zbioru korespondencji polega na tym, że jest to kilkadziesiąt listów do jednej osoby, jednego więźnia. Na przykład Muzeum na Majdanku ma w tej chwili tylko jeden dokument związany z Janem Nowakiem, a tutaj mamy ich aż 70! – podkreśla Marek Trybulski.

Czytaj str. 4

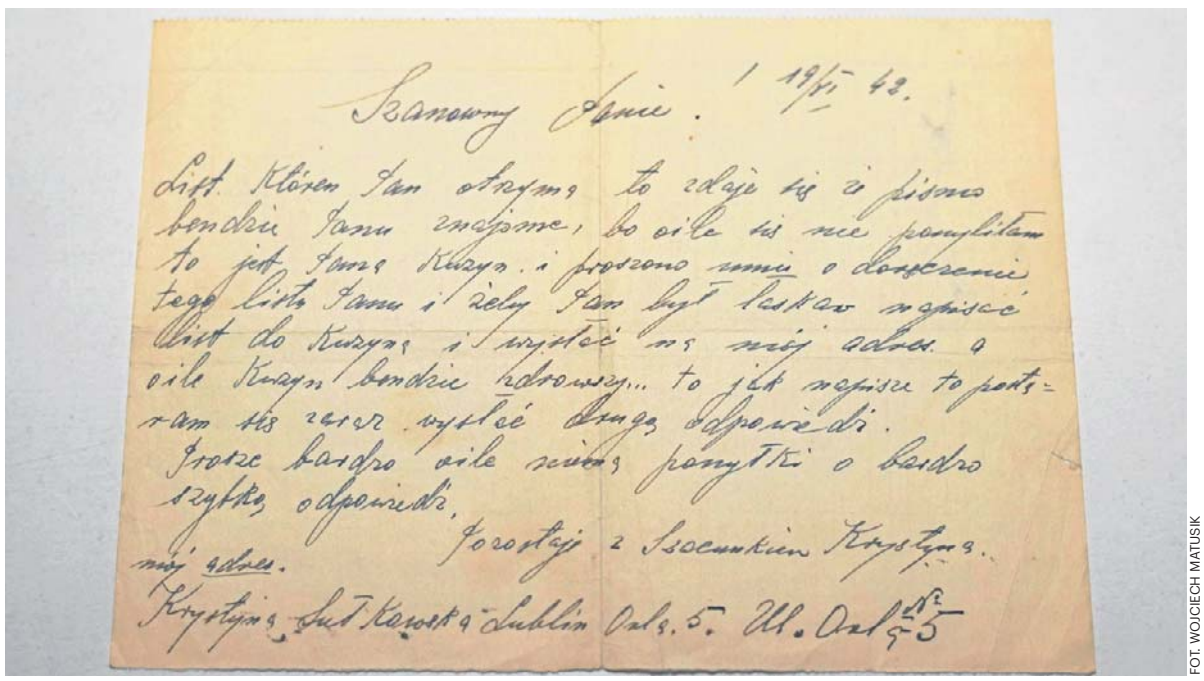

Szanowny Panie! 19/VI 42.

List który Pan otrzyma to zdaje się że pismo będzie Panu znajome, bo o ile się nie pomyliłam to jest Pana Kuzyn. i proszono mnie o doręczenie tego listu Panu i żeby Pan był łaskaw napisać list do Kuzyna i wysłać na mój adres. a o ile Kuzyn będzie zdrowszy... to jak napisze to postaram się zaraz wysłać drugą odpowiedź.

Proszę bardzo o ile niema pomyłki o bardzo szybką odpowiedź.

Pozostaję z szacunkiem Krystyna.

mój adres.

Krystyna Sułkowska Lublin Orla 5. Ul. Orla № 5

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Ta korespondencja dotąd była niepublikowana. Teraz trafi do muzeów

Decyzja prezydenta i kryzys, jakiego do tej pory nie było

Byli prezydenci Ukrainy na znak solidarności z Wołodymyrem Zełenskim odsyłają Karolowi Nawrockiemu Ordery Orła Białego. Media: „Poważny kryzys dyplomatyczny” **str. 8**

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052

9 770137 908012 26

Konflikt wawelski, czyli nocne wędrówki trumny Marszałka **str. 13**

eprasa.pl ef8a751b98

AUTOPROMOCJA 0010990484

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Polski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

Jutro w Dzienniku Polskim
Strefa Biznesu

Jaki jest dziś największy hamulec rozwoju firm? Niedobory kadrowe i kompetencyjne, rotacja pracowników oraz przemęczenie zespołów

Tadeusz Płatek
publicysta

DZIKI

Nasza relacja jest oparta na wzajemnym szacunku. Przyjmuję, że były pierwsze w miejscu gdzie stoi dom, w którym mieszkam. Z tego tytułu mają prawo się koło niego, i mnie, kręcić. One tego prawa nie nadużywają. Zawsze gdy je słyszę, wyobrażam sobie jak wyglądał Kraków-Zwierzyniec 100, 1000 lat temu, co tam - lat temu dziesięć tysięcy. Wyobrażam sobie, że idę przez las pierwotny, bez ścieżek wydeptanych, bez równo przyciętych i ułożonych w kubiki drewnianych bali. Potykam się o jakieś paprotki, wapienne wilgotne skałki. Idę - w moich wyobrażeniach przez dziki wywołanych - jak przez Puszczę Białowieską i nagle, w miejscu zwyczajnym, gdzie krzaki, drzewa tylko i gnijące pnie, orientuję się, że tu, w przyszłości będzie Rynek Główny. Zamykam oczy i idę dalej w nadziei, że dojdę do Wisły, która już jest, choć się tak jeszcze nie nazywa. Jest rzeczywiście, choć dalej niż myślałem. Płynie, ale nie od zawsze. Przed zlodowaceniem (tym pierwszym) jej nie było. Ten powracający regularnie za sprawą dzików sen na jawie, zawsze zrazu mnie wciąga, żeby po 10 minutach znudzić koszmarnie. No ile można łazić po lesie? Czasami zdarza mi się jeszcze zgadywać, które z dzisiejszych lasów i nieużytków staną się za lat tysiąc jakimś centrum miasta.

Tymczasem, moje dziki są bardzo nieśmiałe, starają się nie przeszkadzać, a jeżeli ich tupot i chrumkanie przebiją się przez uchylone okno, od razu mitygują się, szeptem nawołują, że „ej ciszej, nie drzyj ryja, nie jesteś, mimo pierwszeństwa, u siebie". Ja tak w każdym razie odbieram te ich post-chrumkania. Jako że krakowski Zwierzyniec to jeszcze nie są Piaski na Mierzei Wiślanej, to dziki moje aktywne są wyłącznie w nocy, można powiedzieć, że są jeszcze dzikie, czyli dobrze wychowane przez naturę. Ludzi, w tym mnie, się boją.

Wspomniałem Piaski - jeśli kto nie był w tej nadmorskiej miejscowości nad naszym polskim morzem, położonej zaraz za najbrzydszą Krynicą Polski (czyli, że Morską), to powinien to uczynić nie ze względu na jod, ani świeże ryby tylko właśnie ze względu na dziki. Łażą tam watahą w noc i w dzień. Roszczą sobie prawo do korzystania z publicznych dróg i chodników. Stoją w kolejce do gofrów, a potem ocierają się o turystów. Są tak bezczelne, że czasem zastanawiam się, czy to na pewno są nasze polskie dziki… czy może raczej ruskie dziki.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **26°C** MIN **14°C**
Wiatr płn.-zach. 11 km/h
Uwaga: Ciepło, możliwe opady deszczu, a nawet burze

JUTRO
MAX **27°C** MIN **15°C**
Wiatr płn.-wsch. 7 km/h
Uwaga: Słonecznie, ale może też wystąpić przejściowe zachmurzenie

BURZE I PODTOPIENIA

Burze przechodziły wczoraj przez Małopolskę. Strażacy interweniowali kilkaset razy. Ogłoszono stan pogotowia przeciwpowodziowego.

Strażacy wyjeżdżali wczoraj do udrażniania przepustów, pompowania wody z piwnic, ewentualnie usuwania gałęzi. Nasi druhowie interweniowali przy zalanych posesjach, budynkach, drogach, piwnicach, udrażnianiu przepustów oraz usuwaniu innych zagrożeń spowodowanych przez gwałtowne opady - czytamy na profilu OSP Dobczyce.
Barbara Ciryt

FOT. GMINA RACIECHOWICE/FACEBOOK

TATRY

CO TO ZA ZWIERZĘ? TPN PODSŁUCHUJE W TATRACH

Łukasz Bobek
Podhale

W bazie danych Tatrzańskiego Parku Narodowego znajduje się nagranie, które spędza sen z powiek tamtejszym przyrodnikom. Słychać na nim wyraźny, nietypowy odgłos. Wszystko wskazuje na to, że wydał go jakiś ssak, jednak mimo dostępu do międzynarodowych baz dźwięków i zaawansowanych algorytmów nikomu dotychczas nie udało się ustalić tożsamości autora tego nocnego monologu.

FOT. TPN

To jedna z wielu tajemnic, jakie kryją tatrzańskie lasy, a o których pracownicy parku dowiadują się dopiero teraz. Wszystko za sprawą nowoczesnej technologii, która sprawiła, że TPN oficjalnie zaczął w Tatrach wytężać słuch.

Do tej pory podstawą bezinwazyjnego monitoringu dzikiej fauny były fotopułapki. Choć obraz z ukrytych kamer dostarcza bezcennych informacji, przyrodnicy postanowili pójść o krok dalej. Do akcji wkroczyły rejestratory audio - specjalistyczne, programowalne audiopułapki, które stają się nowymi „uszami" parku. Urządzenia te, wyposażone w czułe mikrofony, pozwalają na wielogodzinny, precyzyjny nasłuch bez konieczności ingerencji człowieka w naturalne środowisko zwierząt.

Jak tłumaczy Stanisław Broński z Zespołu Badań i Monitoringu Tatrzańskiego Parku Narodowego, urządzenia te instaluje się przede wszystkim z myślą o gatunkach skrytych, rzadkich i niezwykle wrażliwych na obecność człowieka. Na pierwszym miejscu listy znaleźli się skrzydlaci mieszkańcy - sowy. Tradycyjne metody monitorowania tych ptaków wymagały od pracowników parku ogromnego poświęcenia. Trzeba było spędzać całe noce w terenie, przemieszczając się od punktu do punktu, wabiąc ptaki sztucznymi głosami i nasłuchując odpowiedzi.

Zastosowanie rejestratorów audio całkowicie zmieniło reguły gry. Sprzęt montowany jest na drzewach. Wybiera się miejsca o doskonałej słyszalności - grzbiety, przełęcze czy polany - tak, aby dźwięk mógł swobodnie nieść się z daleka. Urządzenia programuje się w taki sposób, aby rozpoczynały pracę tuż przed zachodem słońca, co pozwala uchwycić aktywność m.in. sówieczki, która odzywa się o zmierzchu, a kończyły dopiero po świcie. Dzięki temu przyrodnicy otrzymują pełny, nieprzerwany zapis, bogaty nie tylko w terytorialne i godowe nawoływania samców, ale również w głosy samic, dźwięki towarzyszące kopulacji czy charakterystyczne popiskiwania piskląt żebrzących o pokarm. To pozwala precyzyjnie ocenić m.in. sukces lęgowy danego gatunku.

Choć głównym celem rejestratorów dźwięku są ptaki, nocna cisza sprzyja nagrywaniu innych mieszkańców Tatr. Przyrodnikom udało się już zapisać unikalne materiały dotyczące dużych drapieżników. Rejestratory wychwytują np. przypominające miauczenie odgłosy rysi znakujących swoje rewiry. Regularnie nagrywa się także wycie wilczych watah.

Analiza godzin nagrań to żmudna, komputerowa praca, w której przyrodników coraz częściej wspiera sztuczna inteligencja. Specjalne algorytmy potrafią rozpoznawać spektrogramy, czyli wizualne wykresy dźwięków, i automatycznie przypisywać je do konkretnych gatunków. W warunkach nocnych, gdy brakuje dziennego szumu, technologia ta radzi sobie dobrze, choć wciąż nie jest nieomylna. Sztuczna inteligencja potrafi pomylić rzadkiego puszczyka uralskiego z puchaczem. Bywa też, że algorytm daje się oszukać… szczekaniu dużego psa z pobliskich miejscowości.

Nowa metoda minimalizuje wpływ człowieka na przyrodę. Tradycyjne wabienie ptaków za pomocą głośników mogło budzić w zwierzętach agresję lub niepotrzebny stres, wywołany poczuciem zagrożenia ze strony rzekomego konkurenta. Rejestratory audio są całkowicie pasywne i ciche.

PRZYRODA

Piwo dla ślimaka

Są niezniszczalne. Zima i chłodna wiosna w niczym pomrowom, ślinikom i innym bezmuszlowym ślimakom nie zaszkodziła. Cierpliwie przeczekały niebezpieczny okres i szybko wracają do formy. Nie wierzycie? Polecam spacer z latarką godzinę po zachodzie słońca. Znajdziecie nie tylko ślimaczy drobiazg długości zapałki, lecz wyrośnięte okazy dziesięciocentymetrowych rozmiarów. To tylko moje osobiste odczucia, ale mam wrażenie, że wyposzczone aż kipią złą energią. I chcą wyrównać rachunki, co źle rokuje dla przyszłych plonów. Polecam sprawdzone piwne pułapki. Niewielkie naczynie wkopane w ziemię. Najlepiej kilka sztuk dookoła granic warzywnika i w jego środku. Do wnętrza trzeba nalać nieco pienistego napoju. Deszcz mógłby rozcieńczyć przynętę, więc trzeba pułapkę zabezpieczyć. Mięczaki wybredne nie są, więc najtańszy trunek będzie w sam raz. Potem trzeba już tylko systematycznie opróżniać pojemnik z utopionych ślimaków. Jeśli odłowicie wszystkie szkodniki w okolicy grządek, uprawy przez parę dni będą bezpieczne. Lojalnie uprzedzam, iż przyroda nie znosi pustki. Na wolne miejsce nadciągną nowe hordy. I wojna zacznie się od początku. Zdesperowanym zostaje chemia. Granulaty, które wybiją wszystkie ślimaki. Uprzedzam, iż razem ze szkodliwymi mięczakami zginą wszystkie inne mięczaki z drapieżnymi, czyli pożytecznymi włącznie. To cena nowoczesności.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl ef8a751b98

Kronika Krakowska

297

Trwa remont pomnika „Bądź wierny, idź” na Skwerze Budowniczych Nowej Huty. Koszt to 297,5 tys. zł, w tym 238 tys. zł to dofinansowanie z MKiDM.

KURTYNY DLA OCHŁODY do Krakowa nadciąga fala upałów, temperatury sięgną nawet ponad 30 st. C. Dlatego zapadła decyzja o uruchomieniu kurtyn wodnych. Będą one działać w godzinach 10–19 w słoneczne dni, gdy temperatura przekroczy 27 stopni. W jakich lokalizacjach będzie można ochłodzić się wodną mgiełką? Na Rynku Głównym, Małym Rynku, Rynku Podgórskim i Alei Róż. Krakowskie Wodociągi przypominają też, że podczas upałów kluczowe jest regularne nawadnianie organizmu.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

Grzegórzki skazane na nocny klub w zabytkowej Hali Targowej

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Ruszył ostatni etap adaptacji dawnej chłodni Hali Targowej na Grzegórzkach. Protesty mieszkańców nic nie dały.

Adaptacja obiektu na ogromny, liczący trzy kondygnacje klub nocny/taneczny zmierza do finału. Otwarcia trzeba spodziewać się w najbliższych miesiącach.

Adaptacja części Hali Targowej – jej najwyższego segmentu, dawnej chłodni – na lokal rozrywkowy to przedsięwzięcie prywatnego inwestora, który na taki właśnie cel wydzierżawił ten obiekt od Społem Podwawelskiej Spółdzielni Spożywców, która jest jego użytkownikiem wieczystym (Hala Targowa stanowi własność gminy Kraków).

W grudniu ubiegłego roku zakończono przebudowę niegdysiejszej chłodni, a teraz rozpoczęła się modernizacja sąsiadującej z nią przewiązki. Zaplanowano w niej m.in. sanitariaty i połączenie z segmentem chłodni. Pozwolenie wydane przez miasto w styczniu br. obejmuje również projekt zagospodarowania części terenu/działki, na której znajduje się Hala Targowa.

Mieszkańcy protestowali przeciwko inwestycji od wiosny 2024 roku, gdy tylko wyszły na jaw zamiary inwestora. Władze miasta wielokrotnie obiecywały, że nie dopuszczą do takiej działalności w tym miejscu. Zapowiadano m.in. konsultacje społeczne w sprawie zagospodarowania Hali Targowej na potrzeby lokalnej społeczności (ostatecznie z nich zrezygnowano, tłumacząc, że konsultacje naruszałyby prawa użytkownika wieczystego obiektu. Udało się natomiast – w 2024 r. – wpisać Halę Targową do wojewódzkiego rejestru zabytków, co miało zablokować możliwość prowadzenia tam lokali rozrywkowych. Tyle, że nie dało oczekiwanego efektu, bo jak informował na początku 2025 r. Miejski Konserwator Zabytków: „zakres wpisu do rejestru zabytków nie stanowił podstawy do ograniczenia uprzednio uzgodnionego zakresu remontu adaptacyjnego budynku”.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Najwyższa część zabytkowej Hali Targowej na Grzegórzkach zmienia się w nocny klub

W ostatnich dniach mieszkańcy Grzegórzek przekazali nam informację, że „przez ostatnie miesiące miasto prowadziło rozmowy w sprawie przejęcia Hali Targowej i przeznaczenia go na działalność pożytku publicznego np. pod bibliotekę”. Jednak i te zabiegi skończyły się niczym.

Prace związane z utworzeniem w części Hali Targowej przestrzeni dla ogromnej dyskoteki prowadzono w okresie listopad 2023 – kwiecień 2024, a ich kontynuację podjęto 7 stycznia 2025. Od początku inwestycję prowadzi spółka Centrum Rozrywki ART Club, która ma już tego typu lokale w Krakowie, m.in. popularny Shine Club Kraków w kamienicy przy ul. Starowiślnej oraz Klub30 przy ul. Kościuszki.

Zmodernizowana niegdysiejsza chłodnia będzie stanowić jedną całość – jeden lokal usługowy, przystosowany do potrzeb klubu tanecznego, w ramach którego projektowane są trzy sale taneczne (po jednej na każdym z trzech pięter). Natomiast w remontowanej teraz przewiązce mają być sanitariaty i zaplecze ogromnego lokalu rozrywkowego.

Zabytkowy obiekt przy ulicy Daszyńskiego był w ostatnich trzech latach wielokrotnie sprawdzany przez nadzór budowlany, także – jak słyszymy w tym urzędzie – w ostatnim czasie. – PINB w Krakowie – Powiat Grodzki prowadził czynności kontrolne w 2026 roku, w zakresie inwestycji pn. Przebudowa w zespole hal targowych: segmentu wysokiego i przyległego do niego od strony fragmentu pasażu zachodniego. Stwierdzono, że roboty prowadzone są w oparciu o decyzję pozwolenia na budowę wydaną przez Prezydenta Miasta Krakowa w dniu 7 lipca 2023 roku oraz zatwierdzony projekt architektoniczno-budowlany. Nie znaleziono podstaw do podejmowania dalszych czynności kontrolnych w zakresie posiadanych kompetencji, uregulowanych w ustawie Prawo budowlane – wyjaśnia PINB w Krakowie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011541245

Miliardy na energetykę. ORLEN szuka partnerów do nowych inwestycji

Jakie szanse stoją przed polskimi przedsiębiorcami w związku z transformacją energetyczną? O tym rozmawiano podczas sesji warsztatowej „ORLEN – Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw”, zorganizowanej w ramach Forum Energia z Polski Local First na Uniwersytecie Rzeszowskim. Przedstawiciele koncernu omówili plany inwestycyjne, zasady współpracy z dostawcami oraz procedury zakupowe obowiązujące w ORLENIE.

Inwestycje warte miliardy złotych

Warsztaty były okazją do bezpośredniego dialogu między przedstawicielami spółki a przedsiębiorcami zainteresowanymi udziałem w projektach realizowanych przez największy koncern energetyczny w Polsce.

Grupa ORLEN planuje przeznaczyć do 2035 roku blisko 20 mld zł na działania związane z dekarbonizacją. Oznacza to nie tylko rozwój nowych technologii, ale także liczne możliwości dla firm wykonawczych i dostawców.

Jednym z przykładów jest proces wygaszania elektrowni węglowej w Ostrołęce. Koncern będzie poszukiwał partnerów do realizacji prac rozbiórkowych oraz rekultywacji terenów poprzemysłowych. Równocześnie wzrośnie zapotrzebowanie na dostawców technologii niskoemisyjnych i zeroemisyjnych, takich jak bloki gazowo-parowe, silniki gazowe, kotły elektrodowe, pompy ciepła, instalacje biomasowe czy geotermalne.

Ponad 4,5 tysiąca postępowań zakupowych rocznie

Skala zakupów realizowanych przez Grupę ORLEN robi wrażenie. Koncern obsługuje około 800 kategorii zakupowych, a tylko w 2025 roku Biuro Zakupów ORLEN S.A. przeprowadziło ponad 4,5 tysiąca postępowań.

– Polityka zakupowa opiera się na kilku istotnych filarach. Przede wszystkim na zrównoważonym rozwoju, ochronie środowiska, poszanowaniu praw pracowniczych, a także na zarządzaniu dostawcami i partnerskiej współpracy. Ważnym elementem jest również współdziałanie w ramach grupy kapitałowej i wykorzystywanie efektów synergii. Postępowania zakupowe prowadzimy w oparciu o konkurencyjność i profesjonalizm. To podstawowe założenia naszej polityki zakupowej – podkreślał Krzysztof Kraszewski, kierownik projektu w zespole zakupów strategicznych projektów inwestycyjnych ORLEN.

Transparentność i najwyższe standardy

O zasadach współpracy z dostawcami mówił Tomasz Ostojski, kierownik zespołu zakupów inwestycyjnych.

– Bardzo zależy nam na budowaniu długofalowych relacji z dostawcami. Chcemy, aby współpraca opierała się na najwyższych standardach etycznych. Kierujemy się zasadami zapisanymi w Kodeksie Etyki ORLENU i oczekujemy, że nasi partnerzy biznesowi będą postępować podobnie. Oznacza to m. in. akceptację polityki postępowania dla dostawców oraz pełną zgodność z obowiązującymi politykami, w tym sankcyjnymi – zaznaczył.

Przedstawiciel koncernu podkreślił również znaczenie przejrzystości procedur zakupowych. Każde postępowanie prowadzone jest według jasno określonych kryteriów oceny.

Oferty przechodzą wieloetapową weryfikację obejmującą analizę formalną, finansową i m.in. sankcyjną. Oceniana jest również zdolność wykonawcy do realizacji projektu, doświadczenie, referencje, certyfikaty oraz potencjał techniczny. Dopiero później analizowane są kwestie handlowe, w tym cena oraz warunki kontraktowe.

ORLEN w tym roku rozpoczął także cykl konferencji „Partnerzy Energii Jutra” skierowany do przedsiębiorców, którzy chcą rozpocząć współpracę z koncernem. W trakcie spotkań dla poszczególnych sektorów omawiane są zasady współpracy, a także plany inwestycyjne.

Local content i krótsze łańcuchy dostaw

Istotnym elementem warsztatów była prezentacja dobrych praktyk związanych z polityką local content. Agnieszka Roszczyk, kierownik ds. local content, wyjaśniła, że ORLEN wdrożył rozwiązania wspierające udział europejskich i krajowych przedsiębiorstw w procesach zakupowych.

– Do naszej instrukcji zakupowej wprowadziliśmy regulację, zgodnie z którą – po przeprowadzeniu analizy biznesowej – możemy wykluczyć z postępowań podmioty z państw trzecich, czyli spoza Unii Europejskiej oraz krajów nieobjętych porozumieniem GPA Światowej Organizacji Handlu – powiedziała.

Tomasz Ostojski zwracał uwagę, że ORLEN stosuje również rozwiązania ułatwiające udział polskich przedsiębiorców w postępowaniach.

– Dopuszczamy tworzenie konsorcjów ubiegających się o zamówienia. Tam, gdzie jest to możliwe, wykorzystujemy dokumentację w języku polskim. Postępowania prowadzimy wieloetapowo, między innymi z wykorzystaniem procedury RFI. Do etapu składania ofert zapraszamy wyłącznie firmy, które pozytywnie przeszły ocenę techniczną – wyjaśniał.

Jak podkreślali przedstawiciele spółki, jednym z celów biznesowych ORLENU jest skracanie łańcuchów dostaw. Z tego względu szczególnie cenieni są partnerzy zapewniający szybki serwis oraz lokalną dostępność części zamiennych i komponentów.

Pierwszy krok? Rejestracja na platformie Connect

Warsztaty podsumował Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów, który zachęcał przedsiębiorców do aktywnego korzystania z platformy zakupowej Connect.

– Na tej platformie publikowane są przetargi w ponad 60 spółkach z Grupy ORLEN. To jedno miejsce, w którym można znaleźć informacje o aktualnych i planowanych zakupach oraz przejść cały proces zakupowy. Rejestracja jest pierwszym krokiem

eprasa.pl ef8a751b98

Kronika Krakowska

22 CZERWCA

Imieniny obchodzą: Flawiusz, Innocenty, Jan, Tomasz.
1346 – Król Kazimierz III Wielki nadał prawa miejskie Nowemu Targowi.
1792 – Król Stanisław August Poniatowski ustanowił Order Virtuti Militari.
1912 – Do Krakowa przybył z Paryża Włodzimierz Lenin.
1965 – W Krakowie otwarto hotel Cracovia.

FOT. PPG

22 CZERWCA 1937
Rozpoczął się tzw. konflikt wawelski, wywołany decyzją abpa Adama Stefana Sapiehy o przeniesieniu, wbrew woli władz, trumny ze zwłokami Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
11:00 - Józef Bartnik (lat 87)
11:00 - Jerzy Sioła (lat 79)
11:40 - Kurt Blauel (lat 84)
12:20 - Zbigniew Sobol (lat 80)
13:00 - Marek Gackowski (lat 74)
13:40 - Grzegorz Gałkowski (lat 80)

Cmentarz Prądnik Czerwony
10:20 - Wojciech Kubacki (lat 51)
11:00 - Jan Biel (lat 82)
11:00 - Anna Szczudło (lat 92)
11:40 - Marzena Grochowska (lat 56)
12:20 - Joanna Depa-Terska (lat 48)
13:00 - Olena Levitska (lat 38)
13:40 - Feliks Banaś (lat 97)

Cmentarz Grębałów
9:00 - Stanisław Mak (lat 60)
11:00 - Ryszard Gać (lat 70)
12:20 - Helena Kornaś (lat 88)

Cmentarz Podgórski
12:00 - Leokadia Jastrzębska (lat 75)

Cmentarz Maki Czerwone
14:00 - Genowefa Wrona (lat 92)

PARADA MOTOSERCE

Ryk silników w dobrej sprawie

FOT. OSKAR NOWAK

Parada MotoSerce to wydarzenie łączące pasję do motocykli z ideą pomocy potrzebującym. Symboliczny przejazd motocyklistów, promujący honorowe krwiodawstwo, mogli w sobotę obserwować Krakowianie. Można ich było spotkać m.in. w okolicy Muzeum Inżynierii i Techniki, gdzie odbywała się zbiórka krwi wraz z paradą i wydarzeniami towarzyszącymi.

MotoSerce to ogólnopolska charytatywna akcja krwiodawstwa organizowana przez kluby motocyklowe zrzeszone w Kongresie Polskich Klubów Motocyklowych i zaprzyjaźnione grupy motocyklowe. Popularyzuje idee krwiodawstwa wśród odbiorców w każdym wieku. Teraz odbyła się po raz 18.

Dzięki zaangażowaniu ponad 80 klubów motocyklowych z całej Polski, w ramach akcji MotoSerce w latach 2009 - 2025 udało się zebrać ponad 41 965 litrów krwi. (MAL)

REKLAMA 0011431775
INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595
COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

Krakowski lekarz pisał listy z obozów koncentracyjnych

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

O historii Krakowianina Jana Nowaka, 32-letniego pediatry, który przeszedł przez obozy KL Auschwitz, Majdanek, Gross-Rosen i Leitmeritz, będzie teraz można dowiedzieć się więcej.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Zbiór ponad 90 dokumentów krakowskiego lekarza zakupił Marek Trybulski

Wszystko dzięki zachowanej korespondencji, którą Jan Nowak prowadził z rodziną. Zbiór ponad 90 dokumentów krakowskiego lekarza właśnie zakupił od jego rodziny Marek Trybulski, prowadzący Krakowski Salon Numizmatyczny, z zamiłowania także kolekcjoner. I już zadeklarował: przekaże te bezcenne listy w darze muzeom.

Listy i karty pocztowe są pożółkłe, ale w doskonałym stanie. Z części korespondencji znaczki zostały zerwane. - To efekt cenzury. W obozie szukano pod tymi znaczkami grypsów - wyjaśnia Marek Trybulski, który w posiadaniu korespondencji Jana Nowaka jest od kilku dni i powoli się z nią zapoznaje. Pokazuje nam również list lekarza do rodziny z 1941 r., z którego nożyczkami wycięto całe zdania. Jak wskazuje, tu zapewne cenzor dopatrzył się treści, które nie powinny wyjść poza obóz. Na większości kopert są pieczątki cenzury.

Generalnie listy są pozbawione jakichkolwiek opisów tego, jak wygląda i co dzieje się w obozie. Lekarz komunikuje, że jest zdrowy, pisze, że tęskni. Opisuje też swoje przemyślenia, np. o wartościach, które zaszczepili w nim rodzice. Albo coś wspomina, np. powrót ze Lwowa do Krakowa.

Portret Krakowa w listach

Korespondencja była bardzo intensywna, listy i wysyłane przez rodzinę karty pocztowe, a także paczki dzieliły nawet pojedyncze dni. Listy do Jana pisała mama i dwie siostry (Marysia i Helena), podpisywany był również tata. Są też pojedyncze listy od innych osób.

Mama Jana Nowaka przekazuje w listach, jak ma się rodzina, ale również opisuje, jakie zachodzą zmiany w Krakowie. W jednym z listów z 1941 r. pisze np. o przebudowie przy skrzyżowaniu ul. Krakowskiej i Dietla, w której efekcie powstało znane dzisiaj doskonale Krakowianom arkadowe przejście. Relacjonuje synowi również, że zostały wyburzone kamienice w sąsiedztwie Wawelu.

Marek Trybulski zwrócił szczególną uwagę na dwa listy matki do syna, ze szczególnymi „załącznikami": - Do jednego listu, z życzeniami od mamy na imieniny, dołączony jest płatek kwiatka, przywieszony na nitce. A w drugim liście był na niteczce załączony opłatek.

Na zachowaną korespondencję składają się również karty odbioru paczek i dwa dokumenty potwierdzające przekazanie do odpowiednich adresatów pism Jana Nowaka, który pisał do niemieckich władz, starając się o zwolnienie. - Mamy tu też dokument wyliczający, co można było włożyć do paczki dla więźnia - m.in. półtora kilograma cebuli, grube kromki chleba... - pokazuje Trybulski.

„Najukochańsi rodzice (...) jak wspomnę na me dzieciństwo, to zawsze stoją mi w pamięci wysiłki ojca i matki, by zrobić ze mnie człowieka. Zawsze myśl przewodnią znajdowałem w zasadach wpojonych mi przez nich.(...) Czuję się szczęśliwy, że matce i ojcu zawdzięczam to, co na kanwie dziedzictwa zdobyłem dla siebie. Dlatego kocham tak bardzo matkę mą i ojca mojego i proszę Boga, by pozwolił okazać mi moją wdzięczność i miłość u schyłku Ich lat" - to fragmenty jednego z listów.

Około 70 dokumentów pochodzi z czasu, gdy młody lekarz był na Majdanku, a z czasu, gdy znajdował się w KL Auschwitz - 13. Korespondencja nigdy dotąd nie była nigdzie publikowana.

- Wyjątkowość tego zbioru korespondencji polega na tym, że jest to kilkadziesiąt listów do jednej osoby, jednego więźnia. Na przykład Muzeum na Majdanku ma w tej chwili tylko jeden dokument związany z Janem Nowakiem, a tutaj mamy ich aż 70! - podkreśla Marek Trybulski.

Historia zakończy się w obozie

Nie zatrzyma on jednak ani nie sprzeda tych listów innemu kolekcjonerowi. Postanowił przekazać je do muzeów KL Auschwitz i na Majdanku w formie darowizny. Jest już po wstępnych rozmowach w tej sprawie.

- Ta historia się tam zaczęła i tam niech się skończy. Nie potrafię handlować czymś takim - mówi. - Tu jest historia, na której jednak jest krew, ludzka tragedia. Już kiedyś kupiłem jeden list i przekazałem do Muzeum Auschwitz. I to samo zrobię teraz - zapewnia Trybulski.

Prawdopodobnie zresztą nie skończy się na tych kilkudziesięciu listach i kartach. Okazało się, że rodzina ma jeszcze jeden karton tej korespondencji i jest skłonna również te materiały sprzedać Trybulskiemu.

Kolekcjoner ustalił już nieco faktów o lekarzu sprzed stu lat. Wiadomo, że Jan Nowak urodził się 23 września 1908 r. w Krakowie. Mieszkał przy ul. Krakowskiej 39. Przed wojną był pediatrą, asystentem prof. Mieczysława Michałowicza. Pracował przy Montelupich. Został aresztowany przez Gestapo 13 maja 1941 r. i trafił do obozu Auschwitz. Tam dostał numer 17380. Po 9 miesiącach został przeniesiony do KL Lublin, czyli na Majdanek. Był tam jednym z pierwszych więźniów, o czym świadczy jego numer obozowy: 19. Na Majdanku spędził ponad dwa lata - do 6 kwietnia 1944 roku.

„To na Majdanku, wraz z innymi lekarzami, współtworzył konspiracyjną komórkę medyczną. Leczyli, zdobywali leki, fałszowali karty chorych. Ale najważniejsze: ukrywali" - opisuje Marek Trybulski w mediach społecznościowych, gdzie powoli zaczyna dzielić się swoją wiedzą o historii Jana Nowaka. - „Z relacji współwięźniów wynika, że wspólnie z prof. Michałowiczem uratował co najmniej dziewięć osób przeznaczonych do egzekucji podczas obozowych akcji odwetowych".

Jesienią '44 roku Nowak znalazł się w KL Gross-Rosen. Z kolei od połowy lutego 1945 do 8 maja 1945 r. przebywał w obozie koncentracyjnym w Leitmeritz (KL Flossenbürg). Wyszedł wtedy z obozu w grupie dziewięciu osób. Zatrzymał się na kilka tygodni w Pradze, by odzyskać siły, a następnie wrócił do Krakowa.

„Dalsze powojenne losy dr. Nowaka pozostają dotąd słabo udokumentowane" - dodaje Marek Trybulski.

eprasa.pl ef8a751b98

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011541658

ORLEN i Centrum Nauki Kopernik łączą siły, aby rozwijać polską naukę

Debata o znaczeniu nauki dla społeczeństwa i gospodarki oraz specjalne wystąpienie wideo astronauty Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego były najważniejszymi punktami wydarzenia, które 16 czerwca oficjalnie zainaugurowało współpracę ORLENU i Centrum Nauki Kopernik. Partnerstwo obu instytucji ma wspierać edukację naukową, popularyzację wiedzy oraz dialog między nauką, biznesem a społeczeństwem.

ORLEN i Centrum Nauki Kopernik – wspólna misja

W ramach nawiązanej współpracy ORLEN został Mecenasem Głównym Centrum Nauki Kopernik, Wyłącznym Partnerem Planetarium, a także Głównym Partnerem ogólnopolskiego programu edukacyjnego dla dzieci i młodzieży „Przyszłość. Podaj dalej". Celem partnerstwa jest wzmacnianie potencjału miejsca, które komunikuje naukę jako dziedzinę dostępną dla każdego, opartą na ciekawości, zadawaniu pytań i chęci zrozumienia świata.

– *Nauka pomaga rozumieć świat, rozwija kreatywność i otwiera drzwi do przyszłości. Dlatego konsekwentnie inwestujemy w projekty, które inspirują dzieci i młodzież do odkrywania, zadawania pytań i zdobywania nowych kompetencji. Współpraca z Centrum Nauki Kopernik to dla nas naturalny krok – chcemy wspólnie pokazywać, że nauka może być fascynująca, dostępna i obecna w codziennym życiu młodych ludzi* – mówi **Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. Sponsoringu ORLEN.**

Współpraca z Centrum Nauki Kopernik wpisuje się w strategię ORLENU, która zakłada rozwój działań wspierających naukę obok aktywności realizowanych w kulturze, sporcie i obszarze społecznym.

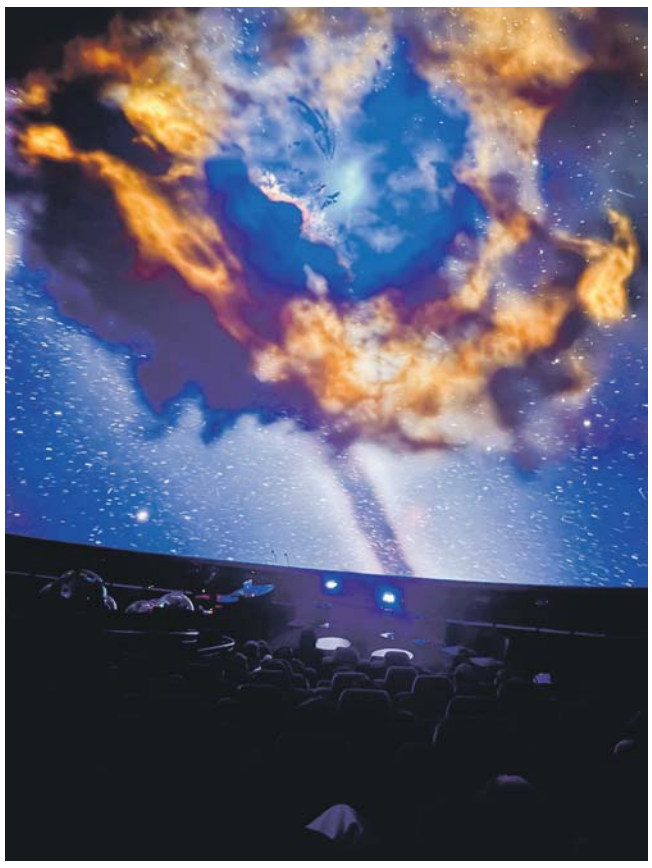

W trakcie inauguracyjnego spotkania w Planetarium podkreślano, że rozwój zaczyna się od ciekawości i poszukiwania odpowiedzi na najważniejsze pytania. To właśnie tę ideę realizuje Centrum Nauki Kopernik poprzez interaktywne wystawy, eksperymenty i działania edukacyjne angażujące odbiorców w samodzielne odkrywanie praw rządzących światem.

Swoimi refleksjami na temat odkrywania nowych możliwości podzielił się również Sławosz Uznański-Wiśniewski – astronauta Europejskiej Agencji Kosmicznej i pierwszy Polak, który przebywał na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. W specjalnie przygotowanym video dla gości podkreślił znaczenie ambitnych projektów badawczych oraz budowania zainteresowania nauką już od najmłodszych lat. Zwrócił także uwagę na istotną rolę, jaką do odegrania ma biznes inwestując w naukę.

Debata o przyszłości nauki i innowacji

Istotnym elementem wydarzenia była debata „Nauka dla każdego. Jak sprawić, by nauka stała się częścią życia i gospodarki?" z udziałem przedstawicieli świata nauki, biznesu i edukacji.

Uczestnicy zwrócili uwagę, że mimo licznych sukcesów polskich badaczy, nauka nadal często pozostaje poza obszarem codziennych doświadczeń wielu osób. Podkreślali, że do budowania zainteresowania i zaufania potrzebne są: dialog, zrozumiały język oraz możliwość bezpośredniego kontaktu z nauką.

Robert Firmhofer wskazał, że jednym z kluczowych wyzwań jest zrozumienie źródeł nieufności wobec nauki oraz budowanie trwałych relacji między społeczeństwem a środowiskiem badawczym. Jego zdaniem instytucje naukowe powinny nie tylko przekazywać wiedzę, ale także rozwijać kulturę ciekawości, otwartości i gotowości do zmian.

Popularyzacja nauki dla wszystkich

Dyrektor Centrum Nauki Kopernik Robert Firmhofer w trakcie zorganizowanej debaty naukowej podkreślił, że fascynacja nauką nie powinna kończyć się na pojedynczym doświadczeniu czy wystawie. Jego zdaniem, budowanie trwałego zainteresowania wiedzą wymaga regularnego kontaktu z nauką oraz możliwości samodzielnego odkrywania świata.

Jeden z przykładów takich działań to projekt edukacyjny „Przyszłość. Podaj dalej", którego celem jest umożliwienie samodzielnego doświadczenia nauki mieszkańcom mniejszych miejscowości. Dzięki takim inicjatywom nauka może wykraczać poza mury instytucji i stawać się częścią codziennego życia.

Współpraca nauki, biznesu i społeczeństwa

Dr Milena Ratajczak z Uniwersytetu Warszawskiego odniosła się do potencjału polskiej nauki oraz potrzeby tworzenia przestrzeni do współpracy między badaczami, przedsiębiorcami i społeczeństwem. Jej zdaniem rozwój nauki wymaga nie tylko pracy naukowców, a także budowania trwałych relacji między uczelniami, biznesem i odbiorcami wiedzy.

Na znaczenie współpracy świata nauki i biznesu zwróciła uwagę również Ewa Sowińska, niezależna członkini Rady Nadzorczej ORLEN. Podkreśliła, że nowoczesna gospodarka opiera się na wiedzy, badaniach i innowacjach, dlatego potrzebne są miejsca łączące środowiska akademickie z przedsiębiorstwami. Wyraziła zdanie, że inwestowanie w naukę powinno być traktowane jako działanie długofalowe, przynoszące korzyści całemu społeczeństwu.

Jednym z tematów debaty była także komunikacja naukowa. Prof. Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, zauważył, że jednym z wyzwań pozostaje przekazywanie wiedzy w sposób zrozumiały dla osób spoza środowiska akademickiego. Jego zdaniem lepsza komunikacja może pomóc ograniczać dezinformację i budować większe zaufanie do nauki.

Innowacje i młode pokolenie

Podczas debaty poruszono również temat finansowania badań i rozwoju nowych technologii. Uczestnicy wskazywali, że innowacje wymagają stabilnego wsparcia, odpowiednich warunków do prowadzenia badań oraz współpracy różnych środowisk.

Zwrócono także uwagę na rolę młodego pokolenia w kształtowaniu przyszłości. Nowe technologie otwierają dziś ogromne możliwości, dlatego – zdaniem panelistów – równie ważne jak przekazywanie wiedzy jest zachęcanie młodych ludzi do eksperymentowania, rozwijania własnych pomysłów i aktywnego udziału w procesie tworzenia innowacji.

Wspólna przyszłość nauki, edukacji i biznesu

Inauguracja współpracy ORLENU i Centrum Nauki Kopernik pokazuje, że nauka może łączyć środowiska akademickie i biznesowe, by w ramach wspólnych działań stwarzać warunki do rozwoju innowacji oraz budowania społeczeństwa bardziej otwartego na wiedzę i przyszłe wyzwania.

Partnerstwo obu instytucji ma wspierać popularyzację nauki i rozwój dialogu społecznego, a także inspirować kolejne pokolenia do odkrywania świata. Rozwój nauki wymaga nie tylko badań, ale również współpracy, zaufania i zaangażowania wielu stron.

eprasa.pl ef8a751b98

TURYSTYKA NIEDOCENIANE KOŁO ZAMACHOWE MAŁOPOLSKIEJ GOSPODARKI

Miliardy dla Małopolan i Małopolski

Marek Długopolski
Małopolska

– Turystyka przynosi miliardy złotych Małopolanom i Małopolsce – mówi Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej

– Turystyka to dochodowy biznes?

– Zdecydowanie tak. Wystarczy spojrzeć na to jak pięknie rozwija się branża turystyczna w Krakowie i Małopolsce.

– Gdybyśmy jednak zajrzeli do danych?

– Turystyka zapewnia Małopolsce średnio 8% PKB, jeśli spojrzymy na Kraków oraz na Zakopane to przekracza 10% PKB. Dodam tylko, że w przypadku Polski wskaźnik ten wynosi 5%.

– Jakie są więc wydatki państwa na promocję, aby osiągnąć tak spektakularne wyniki?

– W budżecie państwa nie przekraczają one ułamków jednego promila.

– Spora różnica między wydatkami, a zyskami.

– To prawda. Wspomnę, że o wiele większymi budżetami promocyjnymi niż Polska dysponują takie kraje jak Słowacja czy Czechy, nie mówiąc o Chorwacji oraz Turcji. Nie ma więc się co dziwić, że Polacy coraz chętniej wydają pieniądze w tych właśnie krajach.

– Jak zatem wygląda sytuacja w skali Małopolski?

– Znacznie lepiej niż w skali państwa. Samorząd województwa nie tylko rozumie, że Małopolska powinna się promować, ale przeznacza na to również stosowne środki. Dzięki nim oraz świetnej współpracy z Urzędem Marszałkowskim możemy prowadzić profesjonalną promocję regionu – w kraju i poza jego granicami.

– Jeśli spojrzymy na efekty tych działań?

– To okaże się, że w minionym roku wypoczynek w Małopolsce wybrało ponad 29 milionów osób. Wśród nich znalazło się 3,8 miliona odwiedzających jednodniowych oraz turystów spoza granic naszego kraju. Oznacza to, co warto podkreślić, że liczba gości z kraju – w porównaniu z 2024 r. – wzrosła o ponad 9%, a tych z zagranicy o blisko 19%. Wynika to z badania „Ruch turystyczny w 2025 roku", zrealizowanego przez Małopolską Organizację Turystyczną na zlecenie Województwa Małopolskiego. Podobne wnioski można wyciągnąć porównując dane Głównego Urzędu Statystycznego np. z bardzo dobrego, jeszcze przedcovidowego stycznia 2019 roku oraz tegorocznego stycznia, gdy prowadziliśmy intensywną kampanię promocyjną – w wielu różnych mediach – zimowych atrakcji Małopolski.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej

– Co wynika z tych danych?

– Okazuje się, że w ciągu minionych 6, 7 lat ruch turystyczny w Polsce wzrósł średnio o 30%. Natomiast, gdy spojrzymy na Małopolskę, to okaże się, że w tym samym okresie nasz region odwiedziło aż o 80 proc. więcej turystów niż przed pandemią. To odpowiedź na pytanie, czy warto prowadzić działania promocyjne.

– Patrząc przez pryzmat pieniędzy...

– Szacowane wpływy Małopolski z turystyki w 2025 roku sięgnęły blisko 26 miliardów złotych. Mimo, iż są to bardzo, bardzo ostrożne szacunki, oznaczają wzrost – w porównaniu z rokiem 2024 – o blisko 23%. 2026 rok zapowiada się równie dobrze jak 2025 rok, a może być nawet dużo lepszy.

– Kto w Małopolsce najmniej liczy się z pieniędzmi?

– Tu zdecydowanym liderem są odwiedzający spoza granic Polski. Najhojniej małopolską gospodarkę wspierają goście ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Francji oraz Stanów Zjednoczonych. Pozostawiają oni w regionie średnio 5595 zł.

– Ile wydają goście krajowi?

– Około 690 zł. Od razu jednak dodam, że osób z kraju jest zdecydowanie więcej niż tych z zagranicy... Dlatego też Małopolska tworzy ofertę z myślą o wszystkich potencjalnych turystach.

– Są tacy, którzy twierdzą, że promocja Małopolsce nie jest potrzebna.

– Niech więc przypomną sobie czasy pandemii, gdy Kraków i Małopolska świeciły pustkami. Poprzestanę tylko na tym przykładzie... Zawsze niech jednak pamiętają o Kole Fortuny, symbolu zmienności i nieprzewidywalności losu. My o tym pamiętamy i dlatego walczymy o każdego turystę.

– Jakie kraje są na „celowniku" Małopolskiej Organizacji Turystycznej?

– Wszystkie. Wykorzystujemy każdą dobrą okazję, by promować Małopolskę.

– Tak bardziej konkretnie...

– Wśród gości odwiedzających Małopolskę zdecydowany prym wiodą w tej chwili Brytyjczycy, Niemcy, Francuzi, Włosi i Hiszpanie. Sporym, pozytywnym zaskoczeniem jest rosnąca systematycznie liczba turystów ze Słowacji, Czech i Węgier, a także krajów bałtyckich. Mamy nadzieję, że po spadku napięcia na Bliskim Wschodzie, szybko powrócą do nas goście z krajów znad Zatoki Perskiej. Chcemy również mocniej powalczyć o turystów ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, ale też Japonii.

– W jaki sposób MOT promuje Małopolskę?

– Efektownie i efektywnie.

– Przynosi to efekty?

– Widać to najlepiej na Rynku Głównym w Krakowie i w Dolinie Chochołowskiej, w Energylandii i na malowniczych małopolskich szlakach... Zapewniam, że MOT nie marnuje zasobów regionu, a stara się je szybko i wydatnie pomnażać. W ten sposób, oczywiście też dzięki świetnej współpracy z Urzędem Marszałkowskim, kierowanym przez marszałka Łukasz Smółkę, do Małopolan i Małopolski trafiają miliardy złotych.

Więcej: **dziennikpolski24.pl i gazetakrakowska.pl**

Noc Świętojańska pod Giewontem. Zbójnicy, muzyka i góralskie jadło

Łukasz Bobek
Podhale

Pierwsza edycja „Nocy Świętojańskiej pod Giewontem" wypadła znakomicie. Górna Rówień Krupowa oraz Krupówki tętniły życiem od wczesnych godzin porannych aż do późnej nocy.

Zakopane opanowali poszukiwacze przygód. Wszystko za sprawą gry terenowej, której motywem przewodnim stała się legenda o kwiecie paproci. Uczestnicy zabawy musieli wykazać się nie lada sprytem i spostrzegawczością, tropiąc poukrywane w przestrzeni miejskiej symboliczne kwiaty.

W miarę upływu dnia centrum wydarzeń przeniosło się w stronę warsztatów rękodzielniczych i spotkań z nauką. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty plecenia wianków, które poprowadziła dr Monika Pietraszko-Warchałowska. Pod jej czujnym okiem uczestnicy poznawali dawne, tradycyjne techniki kompozycji roślinnych, by po chwili samodzielnie ubić niepowtarzalne świętojańskie ozdoby. Tuż obok o głębszym wymiarze tego święta opowiadała znana etnolog Anna Nędza-Kubiniec. Podczas prelekcji przybliżyła zebranym dawne zwyczaje i obrzędy związane bezpośrednio z Wigilią świętego Jana. Słuchacze dowiedzieli się, jak wielkie znaczenie w kulturze dawnego Podhala miały wierzenia związane z tą najkrótszą nocą w roku oraz jak przenikały się one z codziennym życiem pasterzy i rolników.

FOT. ZAKOPIAŃSKIE CENTRUM KULTURY

Noc Świętojańska w Zakopanem. Zorganizowana została po raz pierwszy. I spodobała się turystom

Jednym z najbardziej widowiskowych punktów programu był uroczysty przemarsz zbójników. Barwne, tradycyjne stroje, błyszczące w słońcu ciupagi oraz muzyka natychmiast przyciągnęły uwagę tłumów. Góralska kompania przemaszerowała Krupówkami, by połączyć się z ludźmi zgromadzonymi na Górnej Równi Krupowej.

Świętojańskie obchody to nie tylko uczta dla ducha, ale również dla podniebienia. W strefie regionalnych smaków wyroby prezentowała bacówka „u Myrmuły" Gdy słońce zaczęło chować się za tatrzańskimi szczytami, na głównej scenie rozbrzmiała tradycyjna nuta.

Obrazy Chełmońskiego, Malczewskiego i Kossaków przyciągają tłumy do muzeum

Paweł Chwał
Tarnów

Ogromne zainteresowanie towarzyszyło wernisażowi nowej wystawy, która prezentowana jest w Muzeum Ziemi Tarnowskiej.

Przy Rynku 3 w Tarnowie można podziwiać dzieła mistrzów polskiego malarstwa, m.in. Józefa Chełmońskiego, Jacka Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Teodora Axentowicza, Leona Wyczółkowskiego, Juliana Fałata, Artura Grottgera, Józefa Brandta oraz Juliusza i Wojciecha Kossaków.

Po sukcesie frekwencyjnym wystawy „Zofia Stryjeńska. Między wiarą a obrzędem" , którą obejrzało ponad 6 200 zwiedzających Muzeum Ziemi Tarnowskiej przygotowało kolejną ciekawą ekspozycję, na której prezentuje dzieła wybitnych malarzy, a pochodzące ze zbiorów własnych placówki.

Zainaugurowana w poniedziałkowy (15 czerwca) wieczór wystawa: „Malarstwo polskie z XIX i początku XX wieku w zbiorach Muzeum Ziemi Tarnowskiej" ukazuje bogactwo i różnorodność polskiej sztuki przełomu epok – od realizmu i romantyzmu XIX wieku po symbolizm, secesję i Młodą Polskę. Prezentowane dzieła tworzą wielowątkową opowieść o przemianach artystycznych, społecznych i kulturowych tamtego czasu.

FOT. ARTUR GAWLE

Poniedziałkowy wernisaż 3 spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem miłośników malarstwa

Szczególne miejsce zajmują pejzaże, portrety, sceny rodzajowe i historyczne, a także motywy związane z kulturą ludową oraz poszukiwaniem narodowej tożsamości w okresie zaborów. W prezentowanych pracach można odnaleźć zarówno fascynację polskim krajobrazem i tradycją, jak i refleksję nad przemijaniem, historią oraz rolą artysty w zmieniającym się świecie.

Ważnym kontekstem wystawy jest również postać Jana Matejki – mistrza i pedagoga, którego działalność wywarła ogromny wpływ na kolejne pokolenia polskich artystów, a także związki prezentowanych dzieł i artystów z Tarnowem oraz regionem – obecne w biografiach twórców, historii kolekcji i podejmowanej tematyce.

Wystawa będzie prezentowana do października 2026 roku. W piątek, 26 czerwca o godz. 16 odbędzie się bezpłatne oprowadzanie kuratorskie.

eprasa.pl ef8a751b98

Kraków lubi to. Darmowe potańcówki i koncerty na Plantach przez całe lato

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Altana na Plantach latem będzie miejscem na taneczne i koncertowe popołudnia

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Od 26 czerwca do 30 sierpnia altana na Skwerze Zbigniewa Wodeckiego na krakowskich Plantach będzie rozbrzmiewać muzyką. W weekendy zaplanowano tu, jak co roku, potańcówki i koncerty.

W piątkowe wieczory altana na Plantach będzie miejscem potańcówek. Taneczne wieczory zainauguruje spotkanie 26 czerwca, a następnie potańcówki będą się odbywać w kolejne wakacyjne wieczory - 3, 10, 17, 24, 31 lipca, 7, 14, 21 i 28 sierpnia.

Potańcówki poprowadzą Krakowskie Studio Tańców Swingowych KMiTa Swing, Stowarzyszenie Miłośników Kultury Góralskiej „Pod Cyrlom", Szkoła Tańca Sempre oraz Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy". Cykl rozpocznie i zakończy Radio Kraków. Na parkiecie będą królować różnorodne rytmy. W razie złej pogody tańce odbywać się będą w sali Krakowskiego Forum Kultury (ul. Mikołajska 2 - Mały Rynek). Potańcówki tylko dla dorosłych zaplanowano w godz. 19-21.30. Wstęp wolny.

Sobotnie przedpołudnia zarezerwowane są dla najmłodszych: przygotowano dla nich koncerty, przedstawienia i zabawy. W programie m.in. występy Duo Performance, Sara Gawlik i Adam Szwajcowski, Anima Ensemble, Zuzanna Klekocińska, Secret Quintet i Kaszarka. Drzwi do świata baśni i bajek z muzyką na żywo ponownie otworzy Krystian Truchalski. O!Teatr oraz Amateatr oswoją zaś z magią sceny.

Spotkania dla dzieci zainauguruje koncert w ostatnią sobotę czerwca o godz. 11. Kolejne spotkania o tej samej porze: 4, 11, 18, 25 lipca, 1, 8, 15, 22, 29 sierpnia. Wstęp wolny.

Pierwszy koncert to spotkanie z muzyką z filmów animowanych. W baśniową atmosferę wprowadzą nas ulubieńcy krakowskiej publiczności - Duo Performance: Monika Biederman-Pers (także reżyserka koncertu) i Piotr Karzełek. Wykonają znane utwory z najpiękniejszych animacji (i nie tylko), zaproszą też do wspólnego śpiewania.

Niedzielne popołudnia poświęcone zostaną wielopokoleniowej artystycznej rodzinie Piwnicy pod Baranami, świętującej w tym roku swoje 70-lecie. Rafał Jędrzejczyk przypomni nam, dzięki czemu Kraków jest tak niezwykłym miastem, Tamara Kalinowska zabierze w podróż po zakątkach duszy, a Jakub Zuckerman obróci kalejdoskop muzycznych gatunków. Gdzie nas powiedzie Kamila Klimczak, to się dopiero okaże, najmłodszy Piwniczanin Michał Kamiński przedstawi debiutancki autorski recital, a Leszek Wójtowicz - recital jubileuszowy. Ola Maurer zaprowadzi w pobliże źródła, Agnieszka Chrzanowska podsumuje trzy dekady na scenie, natomiast Agata Ślazyk i Michał Półtorak wyśpiewają, co im od lat w duszy gra.

Piwniczne spotkania zainauguruje Rafał Jędrzejczyk, który 28 czerwca wyśpiewa na Plantach utwory najwybitniejszych piwnicznych kompozytorów: Jana Kantego Pawluśkiewicza, Zygmunta Koniecznego, Stanisława Radwana, Grzegorza Turnaua. Pozwoli poczuć, dzięki czemu Kraków jest takim niezwykłym miastem - klimaty młodopolskiej frywolności Zielonego Balonika oraz egzystencjalnego żartu i nieskrępowanej wolności Piwnicy pod Baranami.

Spotkania z Piwnicą pod Baranami odbywać się będą w niedziele o godz. 15: 28 czerwca, 5, 12, 19, 26 lipca oraz 2, 9, 16, 23 i 30 sierpnia. Wstęp wolny.

Jerzy Stuhr nie tylko na ekranie. Festiwal Stuhralia już wkrótce

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

W Krakowie i Wieliczce odbywać się będzie druga odsłona Festiwalu Jerzego Stuhra - Stuhralia. Prócz projekcji filmów organizatorzy zapowiadają spotkania, piknik, bal, a nawet specjalny obiad.

FOT. TOMASZ BOLT

Stuhralia to festiwal przypominający Jerzego Stuhra. W tym roku odbędzie się druga edycja projektu. Będą projekcje filmów, spotkania, piknik, bal, a nawet obiad

9 lipca przypadać będzie druga rocznica śmierci Jerzego Stuhra. W Krakowie legendę polskiego kina i teatru przypomni wyjątkowe wydarzenie poświęcone twórczości i dziedzictwu aktora i reżysera - „Stuhralia" Tauron Festiwalu Jerzego Stuhra.

- Mój mąż był człowiekiem orkiestrą, bo miał wiele pomysłów i działań artystycznych, ale też dlatego, że miał fantastycznych ludzi wokół siebie: reżyserów, aktorów, plastyków. Chciałabym, żeby także oni znaleźli miejsce na tym festiwalu, żeby uratować Kraków tamtego czasu, okresu świetności Starego Teatru. Stąd pomysł, by w tym roku wspominać także Jerzego Trelę - wyjaśnia Barbara Stuhr.

Jerzego Trelę wspominać będzie wystawa w Starym Teatrze oraz spotkanie 4 lipca.

Szuflandia schodzi pod ziemię

Podobnie jak w ubiegłym roku festiwal zainauguruje pokaz filmowy 125 metrów pod ziemią, w Kopalni Soli w Wieliczce. Podczas pierwszej odsłony festiwalu była to „Seksmisja", drugą edycję otworzy „Kingsajz". To jedna z najbardziej cenionych polskich komedii fantasy, pełna błyskotliwego humoru, niezapomnianych postaci i cytatów, które na stałe zapisały się w historii rodzimego kina. Film wyreżyserował Juliusz Machulski, a w głównych rolach wystąpili Jacek Chmielnik, Jerzy Stuhr, Katarzyna Figura oraz Grzegorz Heromiński.

Po blisko czterech dekadach od premiery kultowy „Kingsajz" zawita do Kopalni Soli „Wieliczka", gdzie podziemna sceneria stanie się niezwykłym tłem dla spotkania z jednym z najważniejszych dzieł polskiej kinematografii.

Swój udział w pokazie zapowiedzieli m.in. Katarzyna Figura i Juliusz Machulski, spotkanie poprowadzi Ewa Drzyzga, zaś Kopalnia Soli zapowiada możliwość zwiedzania ciekawych miejsc związanych z artystą.

- Jerzy Stuhr miał w swojej karierze epizod związany z Wieliczką, przez pewien czas był przewodnikiem po najciekawszych komorach trasy turystycznej - wyjaśnia Agnieszka Wolańska, rzeczniczka prasowa Kopalni Soli Wieliczka.

FOT. ŁUKASZ GĄGULSKI

Od lewej: aktor Piotr Sieklucki, dyrektor festiwalu i członek zarządu Stowarzyszenia Unicorn, Barbara Stuhr oraz rzeczniczka Kopalni Soli w Wieliczce Agnieszka Wolańska

Podziemnemu pokazowi towarzyszyć będzie wystawa rekwizytów związanych z „Kingsajzem", przypominająca o niezwykłej scenografii i efektach specjalnych, które uczyniły film jednym z najbardziej oryginalnych polskich obrazów lat 80. ubiegłego stulecia.

Obiad, bal i pokazy filmowe

Druga edycja Stuhraliów, jak wyjaśniają organizatorzy, chce stawiać na żywy dialog wokół sztuki, doświadczeń i wartości, które pozostają aktualne także dziś. Na ekranie Kina Pod Baranami pojawią się filmy z udziałem Jerzego Stuhra, którym będą towarzyszyć spotkania.

- Spotkanie stanie się okazją do wspomnień, refleksji oraz rozmowy o tym, jaką spuściznę pozostawił po sobie Jerzy Stuhr i dlaczego jego głos pozostaje ważny także dziś. To będzie wieczór pełen anegdot, osobistych historii i teatralnych wspomnień, przywołujących jedną z najważniejszych postaci współczesnej polskiej kultury - wyjaśnia Piotr Sieklucki.

Stuhralia to także pretekst do tego, by na dużym ekranie ponownie zobaczyć filmy z udziałem Jerzego Stuhra lub w jego reżyserii. Oprócz projekcji w Wieliczce będzie można zobaczyć je także w krakowskim Kinie Pod Baranami.

- Po zeszłorocznej edycji, kiedy prezentowaliśmy wielkie role Jerzego Stuhra, w tym roku skupiamy się na trójce wielkich reżyserów, z którymi współpracował. Są to: Nanni Moretti, Juliusz Machulski oraz Krzysztof Kieślowski - zapowiada Maryni Gierat z Kina Pod Baranami.

Na ekran powrócą m.in. „Amator", „Kiler", „Kajman", a także „Shrek2" z dubbingową rolą aktora jako Osła.

Tegoroczne Stuhralia to także Obiad z Jerzym Stuhrem w Pałacu Nieśmiertelności, przy ul. Krakowskiej 13, który poprowadzi dwójka dawnych studentów Stuhra - Piotr Sieklucki i Katarzyna Chlebny. 2 lipca na stole pojawi się kuchnia włoska. Zaplanowano też koncert muzyki włoskiej oraz wykład prof. Jacka Popiela poświęcony twórczości bohatera festiwalu.

W Dworku Białoprądnickim zaś zaplanowano Bal u Stuhra. Tego wieczoru będzie okazja, by usłyszeć utwory z filmów, reżyserowanych przez Jerzego Stuhra, m.in. kompozycje Stanisława Radwana ze „Spisu cudzołożnic", utwór Seweryna Krajewskiego z „Uprowadzenia Agaty", Abla Korzeniowskiego i Myslovitz z „Pogody na jutro". Wydarzenie poprowadzi znany artysta kabaretowy Łukasz Rybarski, solistami będą natomiast aktorzy Sara Kociołek, Jakub Ormaniec, Artur Wójcik oraz kompozytor Adrian Konarski. Utwory wykona młodzieżowa orkiestra Fresco Sonare pod batutą Moniki Bachowskiej. Wstęp na wydarzenia jest wolny.

To była jego najlepsza rola życiowa

Barbara i Jerzy Stuhrowie byli współzałożycielami Stowarzyszenia Unicorn wspierającego osoby zmagające się z chorobami onkologicznymi. Przy ul. Zielony Dół, w siedzibie stowarzyszenia, odbędzie się Rodzinny piknik z uśmiechem, na który organizatorzy zapraszają w sobotę, 4 lipca w godzinach 9-12 (wstęp wolny).

- Mąż mawiał, że działalność w tym stowarzyszeniu to jego najlepsza rola życiowa - mówi Barbara Stuhr.

Tegoroczna odsłona festiwalu potrwa od 2 do 5 lipca.

eprasa.pl ef8a751b98

POLSKA *i* ŚWIAT

POLSKA

Astronomiczne lato wita nas w tym roku upalnymi temperaturami. Rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10.25. Słońce górowało w zenicie nad zwrotnikiem Raka, najdalszym miejscu od równika, dla którego taka sytuacja jest możliwa. Dla nas, na półkuli północnej, oznacza to najdłuższe dni i najkrótsze noce. W przypadku Warszawy dzień potrwa 16 godzin i 47 minut, a noc 7 godzin i 13 minut.

Nie jesteśmy jeszcze w pełni gotowi na lot na Marsa; najpierw musimy udać się na Księżyc i spędzić tam więcej czasu

Astronautka Eileen Collin, gość Festiwalu Fantastyki Pyrkon w Poznaniu

KRÓTKO

MIERZAWA

List gończy za byłym policjantem

Prokurator rejonowy w Jędrzejowie wydał list gończy za Dariuszem Równickim, podejrzanym o zabójstwo 80-latka w Mierzawie i usiłowanie zabójstwa jego żony. Uruchomiony został specjalny numer telefonu: 516-385-635. Policjanci wciąż prowadzą operację zmierzającą do zatrzymania mężczyzny.

Dramat rozegrał się w piątek, 19 czerwca po południu w miejscowości Mierzawa w gminie Wodzisław w powiecie jędrzejowskim. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 49-letni były policjant po kłótni z żoną poszedł do domu teściów i zaatakował ich nożem. 80-letni mężczyzna – mimo prób ratowania mu życia – zginął na miejscu, jego 76-letnia żona w ciężkim stanie trafiła do szpitala. Napastnik uciekł.

Policjanci objęli ochroną żonę poszukiwanego i jego 14-letniego syna, a także przebywającą w szpitalu teściową. Sprawdzali też sygnały od mieszkańców o miejscach, gdzie rzekomo miał być widziany zbieg. SB

POGODA

Gwałtowne burze nad Polską

FOT. LUCYNA NENOW

Strażacy na Śląsku i w zachodniej Polsce mają ręce pełne roboty. Gwałtowne burze łamały drzewa i zrywały dachy. A to nie koniec. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej wydał ostrzeżenia I i II stopnia przed upałem i burzami prawie w całej Polsce. MSWiA informuje, że służby są w pełnej gotowości.

LUBLIN

Podejrzany o zabójstwo w areszcie

Mężczyzna podejrzany o zabójstwo Rosjanina w Białej Podlaskiej (Lubelskie) 36-letni obywatel Gruzji Elnur A. został aresztowany. Mężczyzna nie przyznał się do winy. Za zabójstwo grozi mu kara dożywotniego więzienia.

Elnura A. policja zatrzymała w czwartek rano w jednym z hosteli w Piastowie pod Warszawą. Mężczyzna posługuje się paszportem wydanym na 36-letniego obywatela Gruzji. Według policji mężczyzna raczej działał sam, choć śledczy sprawdzają wszystkie okoliczności tej sprawy.
PAP

Decyzja Nawrockiego i kryzys, jakiego do tej pory nie było

Dorota Kowalska
Warszawa

Takiego kryzysu w relacjach polsko-ukraińskich nie było od lat, a wszystko w przeddzień zaczynającej się pod koniec tygodnia Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy w Gdańsku.

Byli prezydenci Ukrainy na znak solidarności z Wołodymyrem Zełenskim odsyłają Karolowi Nawrockiego Ordery Orła Białego, a członkowie ukraińskiej administracji inne polskie odznaczenia. Światowe media piszą o „poważnym kryzysie dyplomatycznym" między sąsiadami kilka dni przed konferencją na temat odbudowy Ukrainy. Miał się na niej pojawić prezydent Wołodymyr Zełenski, czy się pojawi, nie wiadomo. Wiadomo, że swoją obecność zapowiedzieli europejscy przywódcy i zapewne na spotkaniu będą dyskutować nie tylko o Ukrainie, ale także o ostatniej decyzji prezydenta Nawrockiego i o tym, co ta za sobą pociągnęła.

Karol Nawrocki poinformował w piątek, że odbiera Wołodymyrowi Zełenskiemu Order Orła Białego. Prezydent zaznaczył, że odebranie odznaczenia „nie jest aktem wymierzonym przeciwko narodowi ukraińskiemu" i „nie oznacza zmiany strategicznego kierunku polskiej polityki bezpieczeństwa". Dodał również, że „nic się nie zmieniło" w kwestii wsparcia Ukrainy w walce z Rosją.

FOT. X

Order Orła Białego Zełenski odesłał Nawrockiemu pocztą, co też jest symbolem

– Jesteśmy dumnym narodem polskim i mamy swój próg bólu w sprawach, które dotyczą nas i naszych sojuszników. Ten próg bólu został przekroczony, dlatego odebrałem prezydentowi Zełenskiemu Order Orła Białego – mówił Karol Nawrocki dzień później, w sobotę, w czasie Narodowego Dnia Powstań Śląskich w Grabówce.

Na odpowiedź Zełenskiego nie trzeba było długo czekać. „Uważaliśmy, że to właśnie narodowi ukraińskiemu i naszej armii był adresowany w 2023 roku Order Orła Białego. Tak wtedy mówiono. Dziś odesłałem Order panu prezydentowi Polski" – napisał Zełenski na portalach społecznościowych. I zapewnił, że jego kraj jest wdzięczny narodowi polskiemu za wsparcie i współpracę, co – jak zaznaczył – odgrywa znaczącą rolę w walce o ukraińską i polską niezależność od Rosji.

Order Orła Białego Zełenski odesłał Nawrockiemu pocztą, co też jest pewnym symbolem.

Murem za Zełenskim stanęli inni ukraińscy politycy i wojskowi.

Jako pierwszy zwrot Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej zapowiedział minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha, odznaczony nim w 2022 roku.

W jego ślady poszli szef Biura Prezydenta Ukrainy Kyryło Budanow oraz ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Bodnar, którzy zrzekli się Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Decyzję o zwrocie Orderu Orła Białego ogłosili byli prezydenci Ukrainy: Leonid Kuczma, Wiktor Juszczenko i Petro Poroszenko.

Wszyscy podkreślali, że rezygnacja z odznaczenia jest odpowiedzią na decyzję polskiego prezydenta, ale w żadnym stopniu nie jest wymierzona w naród polski.

Polscy politycy decyzję Nawrockiego oceniają różnie. Wśród tych z koalicji rządzącej panuje przekonanie, że miała ona miała przede wszystkim utrudnić życie polskiemu rządowi, osłabić jego pozycję przed gdańską konferencją, wiadomo, że będzie na niej walka o kontrakty na odbudowę Ukrainy, i wciągną premiera w pewną grę. Jaką? Jak mówią niektórzy politycy KO, Pałac Prezydencki zakładał, że Donald Tusk stanie w obronie Zełenskiego i wtedy można mu będzie zarzucić, że sprzyja już nie tylko Niemcom, ale i Ukrainie. Premier w pułapkę wciągnąć się jednak nie dał. „Zadaniem prezydentów Zełenskiego i Nawrockiego jest tonowanie emocji, a nie podsycanie napięcia. Linia frontu przebiega gdzie indziej" – podkreślił Donald Tusk w swoim wpisie na platformie X.

Prawica, co też nie jest niespodzianką, chwali ruch Nawrockiego. Kandydat na premiera PiS Przemysław Czarnek podkreślił, że „relacje międzynarodowe nie mogą odbywać się kosztem własnej tożsamości i historii".

Sprawę skomentował też wicepremier, szef MON, Władysław Kosiniak-Kamysz. „Wielu Polaków zastanawia się teraz, jak będą wyglądać nasze relacje z Ukrainą. Robią to zarówno ci, którzy wspierają sąsiada od początku wojny i uważają, że tak trzeba. Zapewne robią to też ci, którzy twierdzą, że pomoc jest niepotrzebna, a wszyscy Ukraińcy powinni wrócić do siebie" – napisał.
PAP

Warszawska policja rozpracowuje grupę „Bronimy Polskiej Granicy"

Urszula Kędzierska
Warszawa

Policjanci na polecenie prokuratury przeprowadzili przeszukania w kilku lokalizacjach na terenie kraju, gdzie zabezpieczono materiał dowodowy.

Jak przekazała warszawska policja, czynności realizowane są w ramach postępowania prowadzonego w związku z wysokim prawdopodobieństwem zaistnienia czynu karalnego. „W toku działań funkcjonariusze zabezpieczyli materiał dowodowy, w tym sprzęt teleinformatyczny. Zabezpieczone urządzenia zostaną poddane szczegółowej analizie przez biegłego z zakresu informatyki śledczej" – podała na platformie X KSP.

Jak ustalił dziennikarz Radia Zet Mariusz Gierszewski, chodzi o przeszukania u osób, które w mundurach z napisem „Bronimy Polskiej Granicy" udawały służby na Dworcu Centralnym.

W internecie krąży nagranie sprzed Dworca Centralnego, na którym widać mężczyzn w strojach przypominających mundury, wysiadających z furgonetki z napisami „BPG" i „Bronimy Polskiej Granicy". Później wewnątrz dworca widać, jak stoją nad dwiema osobami o ciemnej karnacji. Po upublicznieniu nagrania sprawą zajęli się stołeczni policjanci, a rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka przypomniała, że podszywanie się pod funkcjonariusza publicznego jest przestępstwem.

W czwartek Prokuratura Regionalna w Warszawie informowała, że wszczęła postępowanie ws. podszywania się pod funkcjonariuszy publicznych oraz legitymowania innych osób na Dworcu Centralnym w Warszawie. Przekazała, że obecnie śledczy dysponują nagraniami z monitoringu.
PAP

eprasa.pl ef8a751b98

Pacjenci chorzy na ebolę uciekają z ośrodków w poszukiwaniu jedzenia

Kazimierz Sikorski
Kongo

Władze Demokratycznej Republiki Konga przedstawiły najnowszy bilans zakażeń wirusem ebola, według którego potwierdzono 956 zakażeń. 247 osób zmarło.

W ocenie przedstawicieli Czerwonego Krzyża obecna epidemia, która rozprzestrzeniła się również na sąsiednią Ugandę, nie osiągnęła jeszcze swojego szczytu i może potrwać rok lub dłużej.

Głód stał się jedną z największych przeszkód w powstrzymaniu wirusa, bo pacjenci z ebolą uciekają z ośrodków leczenia w poszukiwaniu jedzenia. Udokumentowano ponad 150 ucieczek z ośrodków leczenia i izolacji chorych na ebolę od końca maja. W jednym z incydentów 11 pacjentów uciekło ze szpitala w Bambu, 40 km od epicentrum epidemii wokół miasta Mongbwalu, w którym wydobywa się złoto, z powodu braku jedzenia. Jeszcze przed wybuchem epidemii wschodnie Kongo zmagało się z masowymi przesiedleniami, konfliktami i jednym z najgorszych kryzysów głodu na świecie.

FOT. PAP/EPA

15 maja władze DRK ogłosiły wybuch 17. epidemii eboli w kraju od czasu wykrycia tej choroby w 1976 r.

Władze sanitarne monitorują 6400 osób, które mogły zostać zakażone wirusem Ebola.

– Jeśli ich zamkniemy, będą musieli dostać jedzenie. A jeśli nie dostaną jedzenia, uciekną – ostrzega Olivier Nkakudulu, szef operacji terenowych w Ituri, prowincji, w której odnotowuje się 90 proc. potwierdzonych przypadków.

Najpierw Moskwa, teraz Krym. Ukraina atakuje dronami

Karolina Wrońska
Ukraina/Rosja

Po ubiegłotygodniowym ataku na Moskwę Ukraińcy na cel wzięli okupowany Krym. W Rosji zaczyna brakować benzyny.

W nocy z soboty na niedzielę ukraińskie drony po raz kolejny zaatakowały okupowany przez Rosję Krym, na skutek czego tymczasowo wstrzymano ruch na moście łączącym półwysep.

Informacje o zamknięciu ruchu na przeprawie przez Cieśninę Kerczeńską przekazał gubernator okupowanego Sewastopola, Michaił Razwożajew w komunikatorze Telegram, apelując o spokój i stosowanie się do poleceń służb bezpieczeństwa.

Równolegle, w Telegramie pojawiły się także informacje o wybuchach i pożarach w mieście Kercz, będące skutkiem uderzeń ukraińskich bezzałogowców. Jak przekazała agencja informacyjna RBK-Ukraina, doszło do pożaru w terminalu paliwowym w pobliżu Mostu Krymskiego.

FOT. PAP/EPA

Ukraińskie ataki dronowe na Moskwę i okupowany Krym powodują braki w dostawach paliw. Mieszkańców obowiązują zakazy lub całkowite ograniczenie

W lokalnych kanałach w Telegramie pojawiły się także informacje o aktywności ukraińskich dronów w innych rejonach okupowanego Krymu (m.in. w Sewastopolu, Symferopolu i Bachczysaraju).

W sobotę ukraińska armia przeprowadziła ataki z wykorzystaniem dronów na obiekty infrastruktury energetycznej na okupowanym przez Rosję Półwyspie Krymskim, trafiając m.in. w elektrociepłownię i magazyn gazu ziemnego.

W ubiegłym tygodniu ukraińskie drony doleciały do stolicy Rosji. Wśród atakowanych celów była należąca do koncernu Gazpromnieft rafineria położona w odległości 15 km od Kremla. Wytwarza paliwo dla armii rosyjskiej, zaspokaja również prawie 40 proc. zapotrzebowania rejonu Moskwy na benzynę. Na terenie rafinerii wybuchł pożar. Mieszkańcy Moskwy są w szoku, bo na własnej skórze doświadczają, że wojna przyszła również do nich. Podczas ukraińskiego ataku loty na głównych lotniskach Moskwy zostały wstrzymane, podobnie jak ruch na na moskiewskiej obwodnicy.

Podobnie wygląda sytuacja na okupowanym Krymie. Gubernator Półwyspu Krymskiego Siergiej Aksjonow ogłosił w niedzielę wstrzymanie sprzedaży paliw dla cywilnych odbiorców. „Paliwo będzie dostarczane instytucjom rządowym, które zapewniają funkcjonowanie i bezpieczeństwo" – napisał Aksjonow w komunikatorze Telegram. Problemy z zaopatrzeniem w paliwo na Krymie są efektem trwających od kilku tygodni ukraińskich ataków dronowych na rosyjską logistykę na Krymie oraz na okupowanych obszarach południa Ukrainy.
PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011541836

Stacja przyszłości już w Polsce.

Wygodne zakupy i więcej gastronomii

ORLEN rozpoczął pilotaż nowego formatu Stop Cafe, który ma wyznaczyć kierunek rozwoju stacji paliw w najbliższych latach. Pierwszy obiekt działający według tej koncepcji działa już przy ul. Grzybowskiej w Warszawie. To właśnie tam, spółka będzie testować rozwiązania związane z organizacją sklepu, ofertą gastronomiczną oraz automatyzacją zakupów. Co dokładnie zmieni się na stacjach i które nowości mają szansę trafić do całej sieci?

Stacja dostosowana do miejskiego życia
Nowy koncept Stop Cafe został stworzony z myślą o klientach, którzy cenią sobie szybkie i wygodne zakupy. Zwłaszcza tych zamieszkujących duże miasta, gdzie tempo życia wymaga nadążającego za nimi świata - rano wpadają po kawę i świeżą przekąskę, w ciągu dnia szukają szybkiego i zdrowego lunchu, a wieczorem chcą kupić kilka produktów bez stania w długich kolejkach.

Zmiany objęły nie tylko układ sklepu, ale także sposób prezentacji asortymentu. Przestrzeń została podzielona na czytelne strefy, co ułatwia odnalezienie konkretnych artykułów. Jednym z przykładów jest strefa zdrowia, w której znajdują się produkty proteinowe, funkcjonalne, bez cukru oraz nowa kategoria suplementów.

Jak podkreśla Marek Balawejder, Wiceprezes Zarządu ORLEN ds. Consumers & Products, zmiany wynikają z obserwacji sposobu, w jaki konsumenci korzystają dziś z punktów sprzedaży.

– W detalu nie konkurujemy już wyłącznie produktem czy ceną, ale jakością całego doświadczenia zakupowego. Dlatego rozwijamy ORLEN jako nowoczesną, wieloformatową sieć convenience, która potrafi odpowiadać na codzienne potrzeby klientów szybko, wygodnie i w sposób przewidywalny. Projekt przy ul. Grzybowskiej traktujemy jako ważny etap w testowaniu rozwiązań, które w przyszłości będą wspierać dalszą transformację naszej oferty detalicznej – mówi.

Nowy wymiar gastronomii
Jednym z najważniejszych elementów nowego konceptu jest rozbudowana oferta gastronomiczna. Oprócz klasycznych kaw, klienci mogą teraz zamówić również kawy mrożone, matcha latte oraz sezonowe napoje, w tym lemoniady. Część z nich można dodatkowo personalizować!

Co jeszcze bardziej zadowoli gości – w odpowiedzi na rosnące zainteresowanie produktami gotowymi do szybkiego zakupu i spożycia, rozszerzono też ofertę świeżych kanapek, przekąsek oraz wypieków. ORLEN chce w ten sposób zachęcić klientów do traktowania stacji nie tylko jako miejsca tankowania, ale i punktu, w którym można zjeść smacznie i szybko jednocześnie.

Kwiatomat, ciastomat i zakupy bez kolejek
Warszawska stacja została wyposażona również w nowe rozwiązania samoobsługowe. Klienci mogą skorzystać z automatów, tj. kwiatomat oraz ciastomat, które umożliwiają zakup produktów bez konieczności oczekiwania przy kasie.

Warto dodać, że nie są to rozwiązania całkowicie nowe dla koncernu. W Czechach ORLEN rozwija m.in. pizzomaty oraz pralnie samoobsługowe, natomiast na Słowacji funkcjonują już automaty sprzedające kwiaty.

Do rozwoju segmentu pozapaliwowego odnosi się również Agnieszka Bobrukiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. Sprzedaży Pozapaliwowej w ORLENIE:

– Stacja przy ul. Grzybowskiej to ważny etap w rozwoju naszego podejścia do oferty pozapaliwowej. Tworzymy przestrzeń z myślą o kliencie, który oczekuje dziś nie tylko szybkości i wygody zakupów, ale także intuicyjnego, nowoczesnego i spójnego doświadczenia. Chcemy rozwijać format convenience, który łączy atrakcyjną ofertę z rozwiązaniami odpowiadającymi na codzienne potrzeby mieszkańców miast – i właśnie w tym kierunku będziemy rozwijać sieć ORLEN.

ORLEN zmienia rolę stacji paliw
Testy nowego formatu mają potrwać do końca 2026 roku, ale część rozwiązań zostanie wdrożona jeszcze przed ich ukończeniem. Na niektórych stacjach, w okresie letnim, będzie można skorzystać z już rozszerzonej strefy kawowej oraz oferty świeżych przekąsek i wypieków.

ORLEN zapowiada, że strefy zdrowych produktów pojawią się w większości lokalizacji w Polsce. Kwiatomaty mają zostać uruchomione w około 40 obiektach, oferta kaw mrożonych trafi do 37 stacji, natomiast świeże wypieki będą dostępne w 50–60 lokalizacjach.

Projekt przy Grzybowskiej jest elementem szerszej strategii rozwoju segmentu pozapaliwowego. Koncern zakłada, że stacje paliw będą stopniowo ewoluować w kierunku nowoczesnych sklepów convenience. Wyniki testów mają pokazać, które rozwiązania rzeczywiście odpowiadają oczekiwaniom klientów i mogą stać się standardem w całej sieci od 2027 roku.

eprasa.pl ef8a751b98

REKLAMA

0011534094

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW

SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO

eprasa.pl ef8a751b98

REKLAMA

0011534096

CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM

eprasa.pl ef8a751b98

Dziennik Polski
Poniedziałek, 22.06.2026

AFRYKAŃSKIE KLESZCZE POLUJĄ NA SWOJE OFIARY

Są większe od rodzimych gatunków, mają charakterystycznie prążkowane odnóża i nie czekają biernie na swoją ofiarę. Potrafią aktywnie ją śledzić, pokonując nawet kilkadziesiąt metrów. Afrykańskie kleszcze Hyalomma, nazywane przez media „kleszczami potworami", zostały już odnotowane w Polsce

Agnieszka Domanowska

Choć eksperci uspokajają, że obecnie nie ma powodów do alarmu, jednocześnie podkreślają, że sytuacja wymaga stałej obserwacji. Wraz z postępującymi zmianami klimatycznymi pojawia się bowiem pytanie, czy egzotyczny gatunek będzie w stanie zadomowić się w Polsce na stałe.

Badacze nie mają jeszcze jednoznacznej odpowiedzi. Wiedzą jednak, że afrykańskie kleszcze pojawiają się w naszym kraju częściej, niż przypuszczano jeszcze kilka lat temu.

FOT. WYDZIAŁ BIOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Kleszcze afrykańskie określa się mianem „kleszczy potworów". I nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela. One polują na swoje ofiary!

Egzotyczny przybysz

Informacje o obecności kleszczy Hyalomma w Polsce nie są całkowitą nowością. Od kilku lat naukowcy otrzymują zgłoszenia dotyczące pojedynczych okazów znajdowanych w różnych częściach kraju. Najwięcej przypadków odnotowano dotychczas między innymi na Śląsku, w Wielkopolsce oraz województwie kujawsko-pomorskim.

Okazuje się jednak, że egzotyczne pasożyty dotarły również do północno-wschodniej Polski.

Jak potwierdza prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, pojedyncze egzemplarze były znajdowane także na terenie województwa podlaskiego.

- Tak, pojedyncze sztuki są znajdowane. Już w 2020 roku na skraju Puszczy Augustowskiej znaleziono okazy tego kleszcza, przenoszone przez ptaki wędrowne - mówi prof. Joanna Zajkowska.

Według ekspertów to właśnie migrujące ptaki są głównym środkiem transportu egzotycznych pasożytów do Polski. Każdej wiosny miliony ptaków wracają z zimowisk w Afryce, a część z nich może przenosić na sobie młodociane stadia rozwojowe kleszczy.

To nie oznacza jednak automatycznie zagrożenia dla ludzi. Kleszcze przybywające na ptakach są zwykle już najedzone. Problem pojawia się wtedy, gdy warunki pogodowe pozwalają im przeżyć i przejść do kolejnych etapów rozwoju.

- Duże zwierzęta, takie jak konie czy bydło, przyciągają te kleszcze. Z tego, co wiem, były one znajdowane właśnie na zwierzętach - dodaje prof. Zajkowska.

Na mapie prowadzonej przez naukowców dwa zgłoszenia dotyczą okolic Sztabina. To jeden z najbardziej wysuniętych na północny- wschód przypadków występowania Hyalomma w naszym kraju.

Większy niż wszystkie znane w Polsce

Osoby, które miały okazję zobaczyć Hyalomma, zwykle nie mają wątpliwości, że patrzą na coś nietypowego. Dorosłe osobniki mogą osiągać nawet dwa centymetry długości. Są więc znacznie większe od najczęściej spotykanych w Polsce kleszczy.

- Są większe, mają charakterystycznie prążkowane odnóża. To bardzo charakterystyczna cecha tego gatunku - wyjaśnia prof. Joanna Zajkowska.

Właśnie prążkowane nogi są jednym z najważniejszych elementów pozwalających odróżnić egzotycznego pasożyta od rodzimych gatunków. Jednak nie wygląd budzi największe zainteresowanie naukowców. Znacznie bardziej niezwykłe jest zachowanie tych kleszczy.

Nie czekają. Polują!

Polskie kleszcze działają stosunkowo biernie. Wspinają się na źdźbła traw lub krzewy i czekają, aż człowiek lub zwierzę przypadkowo się o nie otrze. Hyalomma funkcjonują zupełnie inaczej.

- Nasze kleszcze są bierne. Czekają na trawie, aż człowiek lub zwierzę je zgarnie. Natomiast Hyalomma widzą swojego potencjalnego żywiciela i aktywnie go poszukują. Mogą nawet przemieszczać się za ofiarą przez kilkadziesiąt metrów - podkreśla prof. Zajkowska.

To właśnie ta cecha sprawiła, że w wielu krajach zaczęto określać je mianem „kleszczy potworów". Nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela.

Mapa, którą tworzą mieszkańcy całej Polski

Skąd naukowcy wiedzą, gdzie pojawiają się egzotyczne kleszcze? Odpowiedź jest zaskakująco prosta. Pomagają im zwykli mieszkańcy. Projekt „Narodowe KleszczObranie", prowadzony przez zespół prof. Anny Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego, opiera się na zasadach nauki obywatelskiej. Oznacza to, że każdy może włączyć się do badań.

- Każdy, kto znajdzie kleszcza, czy na sobie, czy w środowisku, może nam przesłać zdjęcie i my go wtedy identyfikujemy. Zapewniamy też informacje na temat tego, czy może coś przenosić - tłumaczy prof. Anna Bajer.

Jeżeli dany okaz okaże się szczególnie interesujący, badacze proszą o jego przesłanie do laboratorium.

- Jeżeli jest to interesujący nas podejrzany gatunek egzotyczny, prosimy wtedy o wysłanie do nas tego kleszcza, bo tylko takie okazy, które do nas trafią, możemy dokładnie zidentyfikować genetycznie i sprawdzić, jakie patogeny przenoszą - mówi naukowczyni.

Każda osoba zgłaszająca znalezisko podaje także kod pocztowy miejsca, w którym znalazła kleszcza. Dzięki temu możliwe jest tworzenie szczegółowej mapy występowania różnych gatunków na terenie całego kraju.

Naukowcy spodziewali się ich gdzie indziej

Jednym z najbardziej zaskakujących rezultatów projektu okazało się rozmieszczenie afrykańskich kleszczy.

Prof. Anna Bajer przyznaje, że początkowo zakładała ich występowanie przede wszystkim w najcieplejszych regionach Polski.

- Spodziewałam się, że będą występowały raczej gdzieś na południu Polski, tam gdzie jest cieplej. Natomiast faktycznie mamy te rekordy także z północno-wschodniej Polski. Mnie to bardzo zaskoczyło - podkreśla.

Jak wyjaśnia badaczka, same przyloty kleszczy wraz z ptakami nie są niczym nowym. Kluczowe znaczenie ma jednak to, czy pasożyty są w stanie przeżyć i osiągnąć postać dorosłą.

- Ciepłe i suche wiosny sprzyjają temu, że te afrykańskie kleszcze mogą przeżyć i mogą się zamienić w stadia poszukujące żywicieli. To jest właśnie problem - mówi prof. Bajer.

Czy zostaną z nami na stałe?

To pytanie coraz częściej zadają zarówno naukowcy, jak i mieszkańcy regionów, w których odnotowano obecność Hyalomma. Na razie jednoznacznej odpowiedzi nie ma.

- Właściwie nie wiemy do końca, czy one mogą się u nas zasiedlić permanentnie. Mnie trochę niepokoi, że takie znalezienia powtarzają się regularnie - przyznaje prof. Bajer.

Zdaniem badaczki nie można wykluczyć, że w przyszłości gatunek ten będzie pojawiał się w Polsce coraz częściej.

- Na pewno ryzyko, że one u nas zostaną, jest dość realne, niestety. Wiosna była bardzo sucha i ciepła - była bardzo dobra dla tych kleszczy - dodaje.

Naukowcy zwracają uwagę, że podobne procesy zachodziły już wcześniej w innych państwach europejskich. Tam również pojedynczo obserwowane osobniki z czasem przekształcały się w regularne występowanie gatunku.

Nie wykryto najgroźniejszego wirusa

Największe obawy związane z afrykańskimi kleszczami dotyczą chorób, które mogą przenosić. Hyalomma są głównym wektorem wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej, uznawanej za jedną z najgroźniejszych chorób odkleszczowych na świecie. Dotychczasowe badania okazów znalezionych w Polsce przynoszą jednak uspokajające informacje.

- Nie znaleziono najgroźniejszego wirusa, którego się obawiamy, czyli wirusa gorączki krwotocznej. Natomiast wykrywano inne patogeny - mówi prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

To właśnie dlatego tak ważne jest dalsze monitorowanie sytuacji i badanie każdego nietypowego okazu.

Co zrobić po znalezieniu takiego kleszcza?

Naukowcy zachęcają do zgłaszania wszystkich nietypowych kleszczy, szczególnie tych dużych, z charakterystycznymi prążkowanymi odnóżami. Prof. Anna Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego podkreśla, że pasożyta należy usunąć ostrożnie, najlepiej przy użyciu pęsety i rękawiczek. Nie powinno się go rozgniatać. Po umieszczeniu kleszcza w plastikowej torebce warto go zamrozić. Po dobie taki okaz można bezpiecznie przesłać do badaczy prowadzących projekt.

- To akcja społeczna. Każdy nietypowy kleszcz, który budzi niepokój, można zgłosić do badaczy. Oznaczane są miejsca jego znalezienia i sprawdzane są przenoszone przez niego patogeny - podkreśla prof. Joanna Zajkowska.

Każde zgłoszenie pozwala lepiej poznać skalę zjawiska i odpowiedzieć na pytanie, które dziś interesuje zarówno naukowców, jak i mieszkańców Podlasia: czy afrykańskie „kleszcze potwory" są jedynie gośćmi, czy też przygotowują się do stałego pobytu w Polsce.

eprasa.pl ef8a751b98

KONFLIKT WAWELSKI, CZYLI NOCNE WĘDRÓWKI TRUMNY MARSZAŁKA

Wojenki religijno-polityczne nie są specjalnością tylko naszych czasów. Wydarzenia z nocy z 23 na 24 czerwca 1937 r. to dowód, że toczyły się w najlepsze także w schyłkowej II RP

Mariusz Grabowski

To wtedy abp Adam Sapieha, ówczesny gospodarz katedry na Wawelu, przeniósł trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Na reakcję pułkowników nie trzeba było długo czekać.

Ziuk na Wawelu

Konflikt zaczął się 12 maja 1935 r., gdy w Belwederze na raka wątroby zmarł Marszałek Józef Piłsudski. Dla rządzących Polską sanatorów było jasne, że zostanie pochowany na Wawelu. Zwłaszcza że Piłsudski zapisał w swym testamencie: „Nie wiem, czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili”.

Sprawa była nadzwyczaj delikatnej natury i angażowała wszystkie ośrodki decyzyjne. Abp Sapieha wyraził zgodę na pochówek już 13 maja, podczas rozmów z gen. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim. Miał jednak pewne wątpliwości natury kanonicznej, które wyjawił w rozmowie telefonicznej z metropolitą warszawskim kard. Aleksandrem Kakowskim. Z kolei prezydent Ignacy Mościcki był gorącym zwolennikiem złożenia ciała Piłsudskiego na Wawelu.

Wedle opinii przysłanej z Watykanu obowiązujący wówczas Kodeks Prawa Kanonicznego pozwalał na chowanie w obrębie kościoła jedynie rezydujących biskupów, opatów, prałatów, biskupów rzymskich, kardynałów i tzw. „personae regales”, zaliczając do ostatniej grupy także głowy państw. Jako że Piłsudski formalnie nie podpadał pod żadną z tych kategorii, była konieczna dyspensa papieska. Uzyskano ją wszakże bez trudu.

Ostatecznie srebrno-szklaną trumnę z ciałem marszałka ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda 18 maja 1935 r. To wtedy prezydent Mościcki wygłosił patetyczne słowa: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroń jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą doli naszej”.

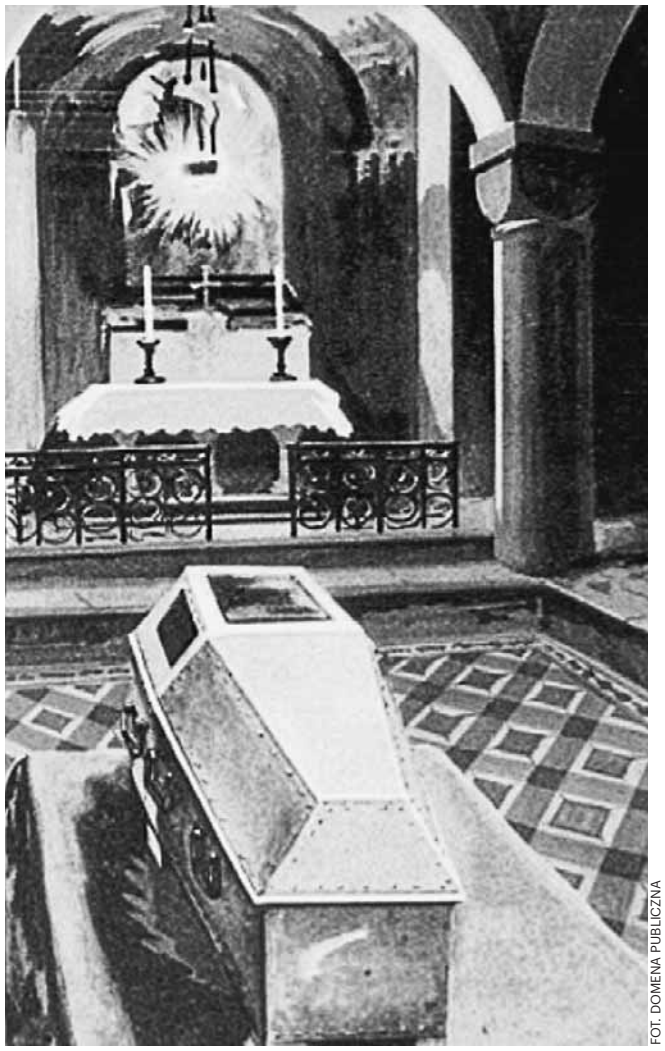

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Srebrno-szklaną trumnę z ciałem Józefa Piłsudskiego ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda na Wawelu 18 maja 1935 r.

Abp. Sapieha, jak później wyjaśniał wielokrotnie, traktował kryptę św. Leonarda jako miejsce tymczasowe. Wskazywał, że ze względu na niewielką powierzchnię krypta nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom osób, które chciałyby odwiedzać trumnę marszałka, a przewidywał, że będą ich tłumy. Poza tym obawiał się, że sprawa pochówku Piłsudskiego na Wawelu zostanie wykorzystana politycznie.

W korespondencji z gen. Wieniawą-Długoszowskim jesienią 1935 r. kard. Sapieha namawiał do zmiany dotychczasowej lokalizacji trumny - najpierw optował za budową odrębnego mauzoleum w bezpośredniej bliskości katedry, a następnie sugerował przeniesienie szczątków marszałka pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Nie było odpowiedzi, na kilka lat zapadła cisza. Do dnia 23 czerwca, gdy Felicjan Sławoj Składkowski demonstracyjnie złożył dymisję swojego rządu, która zresztą nie została jednak przyjęta przez prezydenta. Oficjalnym powodem był „przeciągający się konflikt wawelski”.

Nocne intrygi

Czy dymisja gabinetu Składkowskiego miała wpływ na decyzję abpa Sapiehy? Wątpliwe, choć oba zdarzenia miały miejsce w przeciągu kilkunastu godzin. By przenieść trumnę hierarcha użył sprytnego fortelu. Oto 30 czerwca 1937 r. zaplanowana była na Wawelu wizyta króla Rumunii Karola II. Jako schizmatyk - uzasadniał Sapieha - nie mógł on przejść przez katedrę, a chciał oddać hołd zmarłemu Piłsudskiemu. Do wieży Srebrnych Dzwonów można było za to wejść z zewnątrz.

Zatem tydzień wcześniej, w nocy z 23 na 24 czerwca, na polecenie abpa przeniesiono trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty Świętego Leonarda pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Odbyło się to, oczywiście, bez zgody władz państwowych, w obecności jedynie kilku duchownych, w tym proboszcza katedry ks. kan. Stanisława Domasika, który podpisał stosowny protokół.

„Niesłychane stanowisko metropolity krakowskiego” - napisała na pierwszej stronie „Gazeta Lwowska” 25 czerwca. Między władzą a duchowieństwem rozpoczął się „konflikt wawelski”, czyli protesty społeczeństwa, polityków oraz wojska. W jego szczytowym momencie postulowano odebranie abp. Sapiesze odznaczeń państwowych, a nawet wyłączenie Wawelu spod jego jurysdykcji.

Był to klasyczny spór światopoglądowy. Z jednej strony stanął wysoki duchowny broniący swoich racji, z drugiej socjalizujący liberałowie w mundurach i z kultem wodza. W niczym nie pomógł list wysłany przez Sapiehę do prezydenta Ignacego Mościckiego, uzasadniający decyzję o przeniesieniu trumny.

„Bardzo mi przykro, że ja muszę bronić właściwej czci zwłok Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. W obecnej chwili są one w nieposzanowaniu z powodu wilgoci panującej w krypcie św. Leonarda. Nowa krypta jest sucha... (...) Ze względu też na katedrę, która jest skarbem narodu całego, utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy jest niemożliwe, a coraz nowe pomysły i projekty nakazują zrobić to bezzwłocznie” - pisał.

Spowodował jedynie oskarżenie hierarchy o obrazę głowy państwa, żądania zmiany konkordatu, oddania katedry wawelskiej we władanie władz państwowych, pozbawienia Sapiehy odznaczeń honorowych, obywatelstwa polskiego, a nawet usunięcia z kraju czy osadzenia w Berezie Kartuskiej. Później władze państwowe kilkakrotnie interweniowały u nuncjusza apostolskiego w Polsce Filippa Cortesiego oraz w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, domagając się jakiejś formy ukarania Sapiehy.

Wielu doszukuje się w tak ostrych atakach sanacyjnej niechęci do osoby krakowskiego hierarchy. Nie bez powodu - np. po dokonanym przez Józefa Piłsudskiego przewrocie majowym to właśnie abp Sapieha stał się krytykiem poczynań pułkowników, potępiając m.in. więzienie w twierdzy brzeskiej oponentów politycznych.

Piłsudczycy stosowali metody znane nam i dzisiaj: apele, deklaracje poparte oficerskim honorem, artykuły w prasie. I oczywiście demonstracje uliczne: tylko w tej pod Pałacem Saskim 25 czerwca 1937 r. zebrało się ponad 20 tys. ludzi. A wszystko na wysokim poziomie emocjonalnego wzburzenia, a przy okazji poczucia wyższościowego. Piłsudczycy twierdzili np., że doszło do profanacji - trumnę w dniu pogrzebu, przed dwoma laty, nieśli na ramionach najwyżsi oficerowie Wojska Polskiego. A teraz, pod osłoną nocy, przenieśli ją zwykli robotnicy.

W czasie jednej z manifestacji Pałac Arcybiskupi przy Franciszkańskiej obrzucono kamieniami oraz spalono kukłę przedstawiającą Sapiehę. Sięgnięto też po argument prawny - hierarchę oskarżano go o naruszenie kultu Marszałka, a więc obrazę Rzeczypospolitej. To ostatnie na wyrost, bowiem ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski Sejm uchwalił dopiero rok później, 7 kwietnia 1938 r. W zastępstwie krakowski duchowny miał obrazić osobę prezydenta.

Nie pomogły kolejne dwa listy, które abp Sapieha wystosował do Mościckiego. W drugim, datowanym na 11 lipca pisał, że jego celem nie była obraza „Godności Pana Prezydenta”. Przyznał, że mimo konfliktu wciąż pozostaje w „należnym i niezmiennym oddaniu” w stosunku do niego.

Wyciszenie

Ostatecznie wojnę o trumnę wygrał abp Sapieha. Już na początku lipca 1937 r. zapowiadało się przesilenie. 9 lipca katowicka „Polonia” pisała: „W kołach parlamentarnych mówią, że w końcu przyszłego tygodnia nastąpi zwołanie dwóch sesyj nadzwyczajnych Sejmu i Senatu: jednej z dniem 18 bm. dla załatwienia zatargu wawelskiego, drugiej dla spraw śląskich z dniem 20 bm. Ogólnie przypuszczają, że do tego czasu zatarg o kryptę marsz. Piłsudskiego będzie zlikwidowany i że w czasie sesji rząd złoży jedynie jakąś deklarację w tej sprawie”.

Rządzący Polską sanatorzy zdali sobie najwyraźniej sprawę, że wojna z przedstawicielem Kościoła, o którym wiadomo było, że cierpi z powodu ciężkiego zapalenia płuc, źle wygląda od strony wizerunkowej. Konflikt zakończył się formalnie po posiedzeniu Sejmu, na którym ogłoszono, że „11 lipca 1937 r. abp krakowski przeprosił prezydenta”. Ale jeszcze na tej samej sesji wicemarszałek Sejmu Tadeusz Schaetzel grzmiał, że od „przesunięcia tej trumny zatrzęsła się Polska”.

Zakończenie zwiastowało zamknięcie sporów o pochówki na Wawelu. W sierpniu w nocie dyplomatycznej Watykan stwierdzał, że groby w kaplicy królewskiej na Wawelu są nienaruszalne, a wszelkie zmiany w tej kwestii zależą od porozumienia między metropolitą krakowskim a prezydentem Polski.

Trumnę ze szklano-srebrnej zamieniono na metalową i w niej, na kamiennym podeście, marszałek Józef Piłsudski spoczywa do dzisiaj.

W CZASIE JEDNEJ Z MANIFESTACJI PAŁAC ARCYBISKUPI OBRZUCONO KAMIENIAMI ORAZ SPALONO KUKŁĘ PRZEDSTAWIAJĄCĄ KARDYNAŁA SAPIEHĘ

eprasa.pl ef8a751b98

Dziennik Polski
Poniedziałek, 22.06.2026

POCZOBUT: CAŁY CZAS MAM PRZYZWYCZAJENIA WIĘZIENNE I NIEUFNY STOSUNEK DO RZECZYWISTOŚCI, DO LUDZI

– Polacy przez stulecia, nawet gdy było to niekorzystne, wybierali orientację zachodnią. Białorusini znacznie częściej wybierali orientację wschodnią, nawet jeśli nie zawsze przynosiła im ona korzyści – mówi Andrzej Poczobut, dziennikarz, działacz Związku Polaków na Białorusi, który spędził pięć lat w kolonii karnej

Agaton Koziński

Czym jest dla Pana wolność słowa?
Możliwość mówienia o faktach. Ja zawsze poważnie traktowałem słowo i odpowiedzialnie podchodziłem do tego, co rozpowszechniam.

Mówi Pan rzeczy oczywiste – jak to, że dwa razy dwa równa się cztery.
Tyle że w systemie białoruskim dwa razy dwa niekoniecznie równa się cztery. Czasami równa się trzy, innym razem – pięć. Tam wszystko jest uznaniowe, wynik takiego równania zmienia się z dnia na dzień.

Pan pięć lat w kolonii karnej spędził, broniąc między innymi wolności słowa. Warto było dla niej stracić pięć lat życia?
Przez dwadzieścia lat pracowałem jako dziennikarz. To mnie nauczyło poważnie podchodzić do słowa. I przyzwyczaiłem się, że jeżeli coś mówię, czy jeśli coś robię, to ludzie podchodzą do tego na poważnie. Zdobyłem renomę dziennikarza, którego słowa należy odbierać poważnie – choćby dlatego, że nie zmieniam swojego zdania.

Nigdy?
Nie, to nie tak. Ale żebym zmienił swojego zdanie, trzeba mnie do tego przekonać. Tymczasem mnie próbowano przestraszyć.

Skończyło się tym, że spędził Pan pięć lat w kolonii karnej. Nie za wysoka cena?
Każdy sam musi sobie odpowiedzieć na to pytanie. Ja w życiu jestem dziennikarzem, posługuję się słowem, jest ono dla mnie najważniejszą wartością. To wszystko, co mam. Moja praca dziennikarska jest nie tylko sposobem zarabiania na życie, ale też powołaniem. Z nią się utożsamiam. Wiem, że są teksty i tematy, które ze mną się kojarzą.

Spędził Pan pięć lat w zamknięciu. Jak takie lata zmieniają człowieka?
Spotkałem się z opinią, że pięć lat więzienia to okres, który może nie zostawić śladu w człowieku – a dopiero po pięciu latach rozpoczyna się prawdziwy wyrok.

Zauważył Pan tę smugę?
Chyba tak. Cały czas mam przyzwyczajenia więzienne i nieufny stosunek do rzeczywistości, do ludzi. W zakładzie karnym ciągle byłem rozpracowywany – i ciągle łapię się na tym, że wciąż tak się czuję. Cały czas szukam drugiego dna w zachowaniach innych. Tak właśnie wpłynęło na mnie więzienie. Ono wzmaga poczucie nieufności, bo tam każdy knuje przeciwko każdemu. Odczuwałem to tym bardziej, gdyż władze więzienia cały czas robiły wszystko, bym się w nim czuł źle. Stwarzano dla mnie specjalnie takie warunki.

W jaki sposób?
Na przykład jako moich współwięźniów wybierano osoby, które mogły wywoływać u mnie różne negatywne reakcje. Wiadomo, że nie mam wpływu na to, z kim dzielę celę, to zawsze decyzja administracji więziennej. Ale mimo wszystko cały czas miałem przekonanie, że jako współwięźniów otrzymuję osoby toksyczne, konfliktowe. Musiałem sobie z tym radzić.

FOT. AGATON KOZIŃSKI

Poczobut: Dziś sytuacja w Mińsku jest znacznie gorsza niż w 2021 roku. Białoruś znajduje się dziś bardzo blisko pełnego państwa totalitarnego

Podkreśla Pan, że w więzieniu traci się zaufanie do ludzi. Na ile to przekonanie oparte na autentycznych doświadczeniach, a na ile subiektywizm człowieka zamkniętego sam na sam z własnymi myślami? Można w więzieniu wpaść w stan paranoi?
Każdy reaguje na swój sposób, choć są też zachowania podobne u wszystkich uwięzionych. Pamiętam, że nagrywałem kiedyś wywiad z żołnierzem Armii Krajowej, który ponad 16 lat spędził w obozie. On mi wtedy opowiadał, że za każdym razem, gdy do jego celi wchodził nowy więzień, to on go natychmiast oceniał. Tamten jeszcze nic nie zrobił, a on już wiedział, jakim on jest człowiekiem. Też tak miałem.

W jakim sensie?
Nauczyłem się od razu oceniać ludzi, których poznawałem. Na podstawie drobiazgów, niewielkich gestów, zachowań potrafiłem wyciągnąć daleko idące wnioski. I to się sprawdzało. Też zastanawiałem się, czy to nie jest po prostu paranoja. Cały czas miałem w tyle głowy, że być może te moje analizy, które są robione na podstawie drobnych przesłanek, to zwyczajne nadinterpretacje. Ale potem się okazało, że nie. Z minimum informacji nauczyłem się, jak wyciągnąć najwięcej.

Na podstawie czego?
Trudno to racjonalnie wyjaśnić. Po prostu pojawia się człowiek i od razu ma się pewne odczucie. On jeszcze nic nie zrobił, nawet nic nie

eprasa.pl ef8a751b98

powiedział. Wchodzi do celi, a ja mam wrażenie, że coś jest nie tak.

Co go zdradzało? Ruchy? Tatuaże?
Nie. Właściwie trudno powiedzieć. Czasem nawet nie mogłem zauważyć niczego charakterystycznego. Po prostu spoglądałem na człowieka i miałem poczucie, że jest w nim coś niepokojącego, że źle mu z oczu patrzy. Kilka razy miałem takie przeczucie i ani razu się nie pomyliłem.

Jak wyglądała w kolonii karnej Pana codzienna rutyna? Jak w takich warunkach utrzymać sprawność fizyczną i psychiczną?
Przede wszystkim trzeba dbać o kondycję fizyczną. Możliwości są bardzo ograniczone, ale przez cały pobyt starałem się być aktywny.

Tuż po uwolnieniu widać było, że był Pan bardzo wychudzony. Domyślam się, że jedzenie w kolonii było dramatycznie słabe.
To prawda. Mimo tego codziennie robiłem pompki i bardzo dużo chodziłem po celi. Było w nich zimno, więc ruch pomagał się ogrzać. Ale nie chodziło tylko o temperaturę. Aktywność fizyczna pozwalała przełamać monotonię, mobilizowała do działania. Jeśli jednego dnia zrobiłem sto pompek, następnego chciałem zrobić sto jeden. To dawało cel i motywację.

Wypełniało dzień.
Dokładnie. Zwłaszcza wtedy, gdy byłem całkowicie odizolowany. W zasadzie miałem tylko listy, ćwiczenia i książki.

Jak często otrzymywał Pan korespondencję?
Różnie. Bywały okresy, kiedy listy przychodziły regularnie. Rodzice, żona pisali często. Ale zdarzały się też momenty, gdy administracja wstrzymywała korespondencję i przez wiele tygodni nie dostawałem nic. Później nagle przychodziło sześć, siedem albo osiem listów naraz.

A książki? Skąd Pan je brał?
Korzystałem z więziennej biblioteki. Było tam około pięciuset książek, a można było wypożyczyć jedną tygodniowo.

Co Pan czytał?
Głównie klasykę rosyjską i sowiecką. Uczyłem się też na pamięć poezji. Czytałem Schillera, Goethego, Puszkina, Lermontowa, Byrona.

Miał Pan kontakt z innymi więźniami?
Tak. Siedziałem z bardzo różnymi ludźmi. Między innymi z jednym z przywódców grup przestępczych z lat dziewięćdziesiątych. Był oskarżony o sześć zabójstw, dwa mu udowodniono. Po dwudziestu czterech latach miał wyjść na wolność.

Administracja dobierała takich współwięźniów celowo?
Takie miałem wrażenie. Wybierano osoby, które z ich punktu widzenia mogły być dla mnie szczególnie uciążliwe. Raz na przykład siedziałem z człowiekiem skazanym za pobicie ze skutkiem śmiertelnym po alkoholu. Jedynym tematem, o którym potrafił rozmawiać, było chlanie. Trudno było znaleźć wspólny język, ale za to dowiedziałem się bardzo dużo o alkoholizmie.

Jak on znosił odstawienie alkoholu?
Kiedy siedzieliśmy razem, był już od kilku lat w więzieniu, więc ten etap miał akurat za sobą.

Co pomagało Panu funkcjonować wśród tak różnych ludzi?
To, że jestem dziennikarzem. Przyzwyczaiłem się dostrzegać w każdym człowieku jakąś historię. Każdy jest potencjalnym tematem. Każdy ma własne doświadczenia i własny sposób patrzenia na świat.

Zbierał Pan materiał do książki?
Nie. Po prostu człowiek stara się zrozumieć innych. Kiedy się jest w zamknięciu, kontakt z drugim człowiekiem jest jedną z niewielu rzeczy, które pozostają.

Miał Pan chwilę zwątpienia?
Nie.

Nigdy? Nawet przy ważnych momentach, jak na przykład Boże Narodzenie?
Oczywiście, w takich momentach robi się szczególnie ciężko. Tym bardziej, że miałem świadomość, że jestem sam, bez żony, bez dzieci, że nie widzę, jak dorastają. Najbardziej ucierpiał mój syn. Gdy mnie zabrali, miał 11 lat, a kiedy wyszedłem i zobaczyłem go po raz kolejny, miał już 16 lat. Inne dziecko. Zawsze sobie obiecywałem, że będę przy nim, kiedy on będzie dorastał, że pomogę mu przez to przejść, bo to w życiu każdego dziecka trudny okres. Niestety, stało się inaczej, on musiał sobie z tym radzić beze mnie. Chwila zwątpienia.

Współwięźniowie patrzyli na Pana jako więźnia politycznego?
To była bardzo niejednoznaczna sytuacja. Wiedzieli, że wobec mnie stosowane są szczególnie surowe warunki. Obawiali się, że konsekwencje mogą spaść również na nich tylko dlatego, że siedzą ze mną w jednej celi.

W jaki sposób?
W więzieniu często nie karze się jednej osoby, ale całą grupę. To dodatkowo wzmacnia poczucie zależności i presję.

Ilu więźniów przebywało w jednej celi?
To się zmieniało. Jeśli mówimy o ostatnich trzech latach w Nowopołocku, cela była przeznaczona dla sześciu osób, ale najczęściej siedziały w niej cztery.

Na czym polegały te zbiorowe szykany?
Na przykład codziennie włączano przez głośniki tak zwane lekcje wychowawcze. Łącznie trwały około dwóch i pół godziny dziennie, puszczano je po sześć-siedem razy z rzędu.

Czego dotyczyły?
Różnych tematów, na przykład tego, że alkohol jest szkodliwy dla zdrowia. Formalnie była to część programu resocjalizacyjnego prowadzonego przez odpowiedni dział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wszyscy jednak zdawali sobie sprawę, że nie chodzi o treść tych wykładów. Chodziło o dodatkową presję psychiczną. Te nagrania były odtwarzane codziennie, bez przerwy, siedem dni w tygodniu.

Rozmawiał Pan z innymi więźniami o polityce?
Generalnie starano się unikać takich tematów.

Nikt nigdy nie wspomniał o Aleksandrze Łukaszence?
W pierwszym roku siedziałem z człowiekiem, który bardzo chętnie poruszał ten temat. Był recydywistą i często próbował prowokować rozmowy polityczne. Ale to brzmiało fałszywie. Trudno było nie odnieść wrażenia, że robi to celowo. Poza tą sytuacją kwestii politycznych właściwie nie poruszaliśmy.

BYWAŁY OKRESY, KIEDY LISTY PRZYCHODZIŁY REGULARNIE. ALE ZDARZAŁY SIĘ TEŻ MOMENTY, GDY PRZEZ WIELE TYGODNI NIE DOSTAWAŁEM NIC

JEŚLI ROSJA ZNAJDZIE SIĘ W GŁĘBOKIM KRYZYSIE, BIAŁORUŚ MOŻE OTRZYMAĆ SZANSĘ NA WIĘKSZĄ SAMODZIELNOŚĆ I WYJŚCIE ZE STREFY ROSYJSKICH WPŁYWÓW

Trafił Pan do kolonii karnej niedługo po protestach związanymi z fałszerstwami wyborów prezydenckich w 2020 r. Jak się zmieniła Białoruś przez te pięć lat?
Moim zdaniem sytuacja jest znacznie gorsza niż w 2021 roku. Białoruś znajduje się dziś bardzo blisko pełnego państwa totalitarnego.

Jaki to ma wpływ na polską mniejszość na Białorusi?
Działalność polskich organizacji została bardzo mocno ograniczona. Nauka języka polskiego odbywa się praktycznie wyłącznie poza systemem państwowym. Funkcjonują szkoły społeczne i niedzielne, w których dzieci mogą uczyć się języka. Łącznie korzysta z nich kilka tysięcy uczniów. Proszę pamiętać, że w szkołach państwowych zlikwidowano nauczanie języka polskiego. Wiele placówek zostało zrusyfikowanych lub przekształconych. Polski punkt widzenia praktycznie nie istnieje. Historia jest przedstawiana inaczej, akcenty są rozłożone zupełnie inaczej. Dotyczy to zarówno dziejów Polski, jak i wspólnej historii polsko-białoruskiej.

To co się mówi o bitwie pod Grunwaldem?
Oczywiście, bitwa pod Grunwaldem jest obecna w programie, ale nie budzi szczególnych emocji. Najważniejszym punktem odniesienia pozostaje bitwa pod Stalingradem i pamięć o II wojnie światowej w sowieckim wydaniu.

Przez lata o Pana uwolnienie zabiegały organizacje międzynarodowe, Polska, Stany Zjednoczone. Czy odczuwał Pan to wsparcie, będąc w więzieniu?
Tak, zdecydowanie. Nie wiedziałem, że jestem blisko wyjścia na wolność, ale czułem wsparcie i miałem świadomość, że ludzie o mnie pamiętają.

Kiedy dowiedział się Pan, że tym razem rzeczywiście może zostać zwolniony?
Do samego końca trudno mi było w to uwierzyć. Dopiero w ostatniej chwili zacząłem dopuszczać do siebie myśl, że rzeczywiście mogę opuścić więzienie. Choć też od razu chciałem się dowiedzieć, czy będę mógł wrócić na Białoruś.

Oddali Panu paszport?
Tak. Miałem paszport i przekroczyłem granicę z ważnym dokumentem. Wiedziałem, że będę mógł wrócić na Białoruś. Nie wszyscy byli w takiej sytuacji. Bywało, że ludzi po prostu wydalano bez dokumentów i bez możliwości powrotu.

Często mówi Pan o tym, że chciałby wrócić na Białoruś. Nie obawia się Pan, że ponownie stałby się celem władz?
Oczywiście, taki scenariusz jest realny. Jednak reżimowi zależy przede wszystkim na kwestiach gospodarczych. W pewnych momentach poprawa relacji z Zachodem staje się dla niego korzystna ekonomicznie. Dlatego pewnie w najbliższym czasie nie wydarzy się nic niepokojącego. Natomiast trudno przewidzieć, jak sytuacja będzie wyglądała za kilka lat.

Jak duże jest ryzyko, że Białoruś jednoznacznie wesprze Rosję w wojnie z Ukrainą?
Ani Białoruś, ani Rosja nie są obecnie zainteresowane takim scenariuszem. Trzeba pamiętać o ogromnej różnicy pomiędzy doświadczonym ukraińskim wojskiem a białoruską armią, która w dużej mierze składa się z osiemnastolatków z kałasznikowami. Wojsko białoruskie nie jest potęgą militarną i wszyscy mają tego świadomość.

Na koniec jeszcze wątek najbardziej ogólny. Białorusini przez lata uchodzili za społeczeństwo bierne politycznie. Protesty z 2020 r. zaskoczyły wszystkich – ale one zgasły i już nie wróciły. Na jakim etapie znajduje się dziś społeczeństwo białoruskie? Trzymając analogię z Polską przed upadkiem komunizmu – są w roku 1970 r., czy raczej w 1981 r.?
Przede wszystkim nie należy analizować Białorusi przez pryzmat polskich doświadczeń historycznych. Polacy naturalnie szukają analogii we własnej historii. Rozumiem to, ale odradzam. Przede wszystkim dlatego, że Białoruś rozwijała się inaczej. Jesteśmy bliskimi narodami, ale doświadczenia historyczne mamy odmienne.

Co nas różni?
W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że Polacy przez stulecia, nawet gdy było to niekorzystne, wybierali orientację zachodnią. Białorusini znacznie częściej wybierali orientację wschodnią, nawet jeśli nie zawsze przynosiła im ona korzyści. To jedna z fundamentalnych różnic historycznych.

Ten podział jest trwały? Granica pomiędzy Wschodem a Zachodem zostanie na stałe wyznaczona na Bugu?
Takie ryzyko istnieje, choć nie uważam, żeby to było przesądzone. Dziś rozmawiamy w czasie wojny w Ukrainie i nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak zakończy się ten konflikt ani w jakiej kondycji znajdzie się Rosja po jego zakończeniu. A od tego w bardzo dużym stopniu zależy przyszłość Białorusi. Jeśli Rosja znajdzie się w głębokim kryzysie, Białoruś może otrzymać swoją szansę na większą samodzielność i wyjście ze strefy rosyjskich wpływów.

Ale to już raczej bez Aleksandra Łukaszenki?
Trudno przewidywać personalne scenariusze. Historia często zaskakuje.

Niektórzy widzą przyszłość Białorusi w środowiskach emigracyjnych i formacjach takich jak Pułk Kalinowskiego. Czy może on odegrać rolę podobną do tej, jaką dla Polski odegrała kiedyś Pierwsza Kompania Kadrowa?
Mam co do tego duże wątpliwości. To znowu jest próba interpretowania białoruskiej rzeczywistości przez polskie doświadczenia historyczne. Nie jestem przekonany, że ten model można bezpośrednio przenieść na grunt białoruski. Naprawdę społeczeństwo białoruskie ma inne doświadczenia historyczne i inne wzorce zachowań. Jest taki znany białoruski filozof, Walancin Akudowicz, który powiedział kiedyś, że z punktu widzenia wielu Białorusinów bohaterstwo bywa postrzegane jako nierozsądne. Według niego w białoruskiej mentalności silnie obecny jest model przetrwania – ukryć się, przeczekać, zachować siły.

Zgadza się Pan z tą diagnozą?
To nie jest moja diagnoza, jedynie przywołuję opinię filozofa. Uważam jednak, że warto brać pod uwagę takie interpretacje, ponieważ pomagają zrozumieć specyfikę białoruskiej historii i społeczeństwa. Naprawdę nie szukajmy analogii z Legionami Piłsudskiego czy Solidarnością. Jeśli chcemy zrozumieć Białoruś, powinniśmy patrzeć na nią przede wszystkim przez pryzmat jej własnych doświadczeń, a nie szukać na siłę analogii do polskiej historii.

eprasa.pl ef8a751b98

0011542742

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 16.06.2026 roku odszedł

ś†p

adwokat **Jerzy Sioła**

nasz serdeczny Kolega,
Adwokat Krakowskiej Izby Adwokackiej,
Członek Zespołu Wizytatorów KIA,
Członek Konwentu Seniorów KIA.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w sali Pożegnań na Cmentarzu Rakowickim
w dniu 22.06.2026 roku o godz. 11.00,
po której Zmarły zostanie odprowadzony
na miejsce wiecznego spoczynku.

Najbliższym Zmarłego
składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dziekan
oraz Okręgowa Rada Adwokacka w Krakowie

0011542743

Koleżance

dr Teresie Górnisiewicz

najszczersze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

współpracownicy
z Kliniki Położnictwa i Perinatologii
Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

0011531434

EPITAFIUM ®

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

REKLAMA 0011531473

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

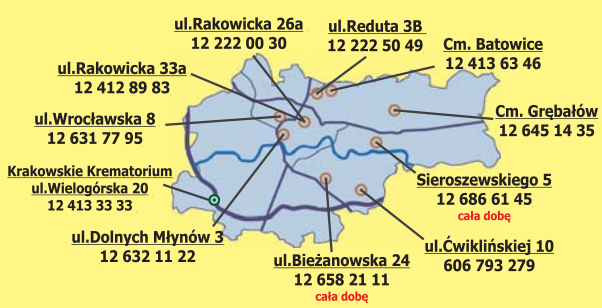

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Czerwcowe promocje - pobyty lecznicze i wypoczynkowe Zdzwoń już dziś: 41/378-19-48 lub

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZ_OPERATOR. Tel. 669025229

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

ŚLUSARZA_SPAWACZA zatrudnię. Tel. 517-156-744.

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

696-958-319 www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

0011531394

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY **507 111 211**

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A
tel. 12 6 888 444, 508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę. Sprawdź na

nekrologi.net
i dziennikpolski24.pl/nekrologi

eprasa.pl ef8a751b98

Dziennik Polski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN SPORTOWY

Holendrzy wyciągnęli wnioski i w starciu ze Szwecją dali popis jakości oraz siły. Aż strach pomyśleć, co zrobiliby teraz z naszą drużyną **STR. 18**

FOT. GRZEGORZ WAJDA - HOUSTON

Wyjątkowy pokaz Pomarańczowych

Cracovia rozpoczyna przygotowania do sezonu. Wieczysta szaleje z transferami **STR. 20**

Patryk Letkiewicz zapowiada walkę o miejsce w bramce Wisły Kraków **STR. 21**

Zmarzlik wygrał we Wrocławiu i znów przewodzi w klasyfikacji SGP **STR. 23**

eprasa.pl ef8a751b98

FOT. GRZEGORZ WAJDA Z HOUSTON

W MUNDIALOWYM OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Pomarańczowi rządzili w Houston - Holendrzy całkowicie zdeklasowali Szwedów, czyli pogromców naszej reprezentacji w barażach o mundial, wbijając Kristofferowi Nordfeldtowi aż pięć bramek. Do siatki trafiali po dwa razy Brian Brobbey i Cody Gakpo oraz Crysencio Summerville

Piłka nożna Pięć kolejnych bramek, ale w innym kierunku. Szwedzi ponieśli druzgocącą porażkę z Holandią

Houston, mamy problem! Strach pomyśleć, co by zrobili z Polską?

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Szwecja, która w barażach o mundial wyeliminowała Polskę 3:2 i rozpoczęła turniej od zwycięstwa 5:1 nad Tunezją, poległa w drugim meczu z Holandią 1:5.

Pięć dni po imponującym zwycięstwie nad Tunezją Szwecja poniosła druzgocącą porażkę z Holandią takim samym wynikiem.

Mecz odbył się w Houston, gdzie wcześniej wydano ostrzeżenie przed burzą, ale dzięki zadaszeniu stadionu drużyny grały w komfortowych warunkach. Początek spotkania był zniechęcający dla Szwedów. Holendrzy od pierwszych minut rozpętali serię ataków, grając szybko, spójnie i agresywnie. Do 17. minuty Pomarańczowi strzelili dwa gole - oba autorstwa Briana Brobbeya.

Po stracie dwóch bramek Skandynawom udało się odzyskać opanowanie i inicjatywę. Zaczęli dominować w posiadaniu piłki, aktywniej atakować i stwarzać groźne sytuacje pod bramką przeciwnika. W tym momencie mecz się wyrównał i wydawało się, że Szwedzi są w stanie odwrócić losy meczu. Szczególnie wyróżniał się Viktor Gyökeres, który trzykrotnie w pierwszej połowie znalazł się w idealnej sytuacji strzeleckiej. Jednak niezawodny Bart Verbruggen blokował każdy strzał. Jego pewne parady uniemożliwiły Niebiesko-Żółtym zmniejszenie strat i utrzymanie ciekawego przebiegu meczu.

W drugiej połowie Holandia wróciła do gry z impetem i już kilka minut po przerwie objęła miażdżące prowadzenie. Cody Gakpo strzelił dwa gole i stało się jasne, że Szwecja praktycznie nie miała już żadnych szans. Dwa szybkie gole całkowicie przybiły drużynę Grahama Pottera.

Szwedzi jednak się nie poddali. Starając się uniknąć druzgocącej porażki, zwiększyli presję na bramkę Holandii i zdołali strzelić gola. Anthony Elanga, który wszedł na boisko jako rezerwowy, trafił do siatki zaledwie trzy minuty po wejściu na boisko. Ten gol dał szwedzkim kibicom nadzieję, że drużyna będzie walczyć, ale niestety tak się nie stało. Niebiesko-Żółci kontynuowali ataki, szukając okazji do zmniejszenia straty, ale ich grze brakowało precyzji i opanowania.

W 89. minucie napięcie w końcu opadło. Crysencio Summerville dopieścił zwycięstwo, strzelając piątego gola Szwecji. Ta bramka przypieczętowała przekonującą wygraną Oranje i podkreśliła różnicę w umiejętnościach między drużynami. Holandia odniosła swoje najwyższe zwycięstwo na mistrzostwach świata od 2014 roku, kiedy to rozbiła Hiszpanię również 5:1 w fazie grupowej.

Szwecja została pierwszą drużyną od 1986 roku, która strzeliła i straciła co najmniej 5 goli w dwóch różnych meczach mundialu. Wówczas to Dania zaliczyła podobną „zmianę wyniku" (6:1 z Urugwajem, ale 1:5 z Hiszpanią).

Selekcjoner Szwedów Anglik Potter wyraził głębokie rozczarowanie ostatecznym rezultatem. Zauważył trudności w szczegółowej analizie meczu, podkreślając, że jego zawodnicy w wielu sytuacjach grali poprawnie: agresywnie atakowali i stwarzali okazje bramkowe. Trener przyznał jednak, że przy tak wielu straconych bramkach nie można było oczekiwać pozytywnego wyniku. Według Pottera, zespół z pewnością przeanalizuje popełnione błędy i wyciągnie odpowiednie wnioski: - Oczywiście, jesteśmy bardzo rozczarowani. Trudno analizować mecz - wiele rzeczy zrobiliśmy dobrze: atakowaliśmy, stworzyliśmy sytuacje, ale przy tak wielu straconych golach nie możemy oczekiwać zwycięstwa. Wyciągniemy ze spotkania wiele ważnych wniosków - stwierdził trener Niebiesko-Żółtych.

Szwedzkie media określiły wynik „koszmarem w Houston". „Zostaliśmy upokorzeni i pożarci przez bezwzględnych, pokazowo wręcz grających Holendrów" - skomentował dziennik „Aftonbladet".

Gazeta „Expressen" uznała potyczkę z Holandią za „tragiczny koszmar" i zwróciła uwagę, że przed pierwszym gwizdkiem sędziego chyba nikt w Szwecji nie myślał o takim wyniku.

„To była historyczna i publiczna kaźń naszej reprezentacji, która została zjedzona żywcem i na oczach całego nie tylko piłkarskiego świata ośmieszona" - skonkludował „Expressen".

To najwyższa porażka Szwecji w mistrzostwach świata od 76 lat, kiedy w 1950 roku w Brazylii uległa gospodarzom 1:7

Kanał szwedzkiej telewizji publicznej SVT ocenił, że był to nie tyle zimny, co wręcz lodowaty prysznic w gorącym Houston, a szwedzki zespół był jak sparaliżowany.

„W pierwszym meczu zmiażdżyliśmy Tunezję 5:1, lecz teraz Holendrzy zaaplikowali nam dokładnie to samo lekarstwo . To najwyższa porażka Szwecji w mistrzostwach świata od 76 lat, kiedy w 1950 roku w Brazylii uległa gospodarzom 1:7" - przypomniano.

Imponujące zwycięstwo pozwoliło Pomarańczowym przywrócić swoją pozycję faworyta grupy F i pretendenta do czołowej pozycji w mistrzostwach. Szwecja po zwycięstwie Japonii nad Tunezją 4:0 w Monterrey spadła na trzecie miejsce w grupie i stała się znacznie mniej pewna awansu do fazy pucharowej. W ostatniej rundzie fazy grupowej Szwecja zmierzy się z Japonią w decydującym meczu. Będzie to szansa Skandynawów na odwrócenie ich losu i walkę o wyjście z grupy. „Kluczowy będzie ostatni mecz grupowy z Japonią, tylko jak można myśleć pozytywnie po tak strasznym występie?" - konkludował „Aftonbladet".

Holandia zagra z Tunezją. Oba mecze odbędą się 26 czerwca o godzinie 1:00 czasu środkowoeuropejskiego.©℗

eprasa.pl ef8a751b98

Curaçao przechodzi do historii

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Urodzony w holenderskim Nijmegen, bramkarz piłkarskiej reprezentacji Curaçao - Eloy Room przeszedł do historii mistrzostw świata. W meczu z Ekwadorem obronił 15 strzałów.**

FOT. PAP/EPA

Bez wątpienia bramkarz reprezentacji Curaçao - Eloy Room może liczyć na nowe propozycje zatrudnienia

Na „Arrowhead Stadium" w Kansas City , w stanie Missouri - obiekcie używanym na co dzień do rozgrywania meczów futbolu amerykańskiego, debiutująca w imprezie reprezentacja egzotycznego Curaçao wywalczyła pierwszy punkt na mundialu.

To zresztą najmniejszy kraj, który kiedykolwiek awansował na mundial. Wyspa położona na Morzu Karaibskim należy do Królestwa Niderlandów. Ma powierzchnię 444 km kwadratowych (nieco większe niż Kampinoski Park Narodowy) i zamieszkuje ją nieco ponad 150 000 osób.

Reprezentacja prowadzona jest przez znanego Holendra - Dicka Advocaata (niegdyś szkoleniowca m.in. reprezentacji Holandii, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Korei Płd., Belgii, Rosji, Serbii i Iraku), najstarszego trenera w historii mistrzostw świata. W dniu meczu z Ekwadorem miał dokładnie 78 lat i 266 dni.

Wróćmy jednak do wyczynów bramkarza piłkarskiej reprezentacji Curaçao - Eloya Rooma. Otóż w zremisowanym 0:0 meczu z Ekwadorem obronił aż 15 strzałów, co jest rekordem turnieju (od czasu prowadzenia statystyk), nie licząc spotkań z dogrywkami.

Uchodzący za faworytów piłkarze Ekwadoru uderzali 27 razy na bramkę, z czego aż 15 razy celnie, ale nie byli w stanie pokonać 37-letniego goalkeepera drużyny Miami FC, występującej w rozgrywkach USL Championship (II liga).

Jak podała agencja Reutera, tyle obronionych uderzeń to rekord mistrzostw świata, jeśli chodzi o mecze 90-minutowe.

Lepszy łączny wynik - 16 udanych interwencji - osiągnął w 2014 roku Amerykanin Tim Howard w spotkaniu z Belgią, ale licząc z dogrywką. To był mecz 1/8 finału, a piłkarze USA przegrali wówczas 1:2.

Z kolei agencja Associated Press zaznaczyła, że liczba obronionych strzałów oficjalnie figuruje w mundialowych statystykach od 1966 roku.

Spotkanie w Kansas City miało też polski akcent. W gronie arbitrów VAR (jako „support VAR") pracował tego dnia Tomasz Kwiatkowski.

Ponadto w podstawowym składzie reprezentacji Ekwadoru wystąpił John Yeboah, były piłkarz m.in. Śląska Wrocław i Rakowa Częstochowa.

Warto wrócić jeszcze do kwestii szkoleniowych. Otóż wspomniany holenderski trener reprezentacji Curaçao - Advocaat śrubuje swój rekord w klasyfikacji najstarszych trenerów w historii piłkarskich mistrzostw świata.

Sześć dni przed meczem z Ekwadorem, w konfrontacji z Niemcami, został w wieku 78 lat i 260 dni najstarszym szkoleniowcem w historii mundialu.

Wcześniej przez kilka dni rekordzistą był Czech Miroslav Koubek, który poprowadził swoją rodzimą kadrę w pierwszym starciu w grupie A (z Koreą Południową), mając 74 lata i 283 dni.

Najmłodszym trenerem w turnieju finałowym mistrzostw świata był Włoch Felipe Pascucci, który w 1934 roku prowadził Argentynę. W spotkaniu 1/8 finału ze Szwecją (2:3) liczył zaledwie 26 lat i 337 dni.

W meczu z Wybrzeżem Kości Słoniowej niemiecki bramkarz Manuel Neuer po raz 21. wyszedł na boisko w meczu piłkarskich mistrzostw świata. Żaden bramkarz nie ma na koncie tylu mundialowych występów. 20 zgromadził Francuz Hugo Lloris.

Rekordzistą pod względem rozegranych meczów na mundialach jest Lionel Messi. Pierwsze spotkanie Argentyny na MŚ'26, z Algierią (3:0), było jego 27. A będzie miał jeszcze okazję śrubować ten wynik. W czołówce tego zestawienia znajduje się dwóch Polaków - Władysław Żmuda, który zaliczył 21 gier, oraz mający o jeden mecz mniej Grzegorz Lato.

Pomysłowością wykazał się rolnik z Bangladeszu. Amjad Hossain w wyjątkowy sposób okazał miłość do reprezentacji Niemiec. Z okazji mundialu przygotował flagę o długości... 7,5 km w kolorach czarnym, czerwonym i złotym.

Pierwsza czerwona kartka za... zasłanianie ust

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Miguel Almiron zakrył usta, mówiąc coś do tureckiego zawodnika. Zgodnie z nowymi przepisami, paragwajski gwiazdor został natychmiast wyrzucony z boiska.**

Miguel Almiron zapisał się w historii mistrzostw świata w niefortunny sposób, stając się pierwszym piłkarzem, który otrzymał czerwoną kartkę za zasłanianie ust podczas mówienia.

Do tego incydentu doszło w doliczonym czasie gry pierwszej połowy meczu Paragwaju z Turcją w Santa Clara w Kalifornii. Sędzia Ivan Arcides Barton Cisneros z Salwadoru wyrzucił paragwajską gwiazdę z boiska po analizie nagrania VAR.

Incydent rozpoczął się od faulu na Isidro Pitta z Paragwaju, co doprowadziło do spięcia między zawodnikami obu drużyn. W napiętej sytuacji Almiron zakrył usta dłonią i powiedział coś do Merta Müldera z Turcji.

Nie było żadnych przesłanek ani dowodów na to, że Almiron użył obraźliwego języka. Niemniej jednak napastnik otrzymał czerwoną kartkę i z pewnością opuści ostatni mecz fazy grupowej z Australią.

Kara dla Almirona była wynikiem niedawnych zmian wprowadzonych przez Międzynarodową Radę Piłkarską (IFAB), organ regulacyjny. Zgodnie z nowymi przepisami, każde zakrycie ust podczas kłótni lub konfrontacji z przeciwnikiem będzie karane czerwoną kartką. Ta zasada „żelaznej pięści" została wprowadzona, aby całkowicie wyeliminować zwyczaj zakrywania ust w celu znieważenia, używania języka rasistowskiego lub prowokacyjnego na boisku, aby uniknąć kamer telewizyjnych i ekspertów od czytania z ruchu warg.©℗

FOT. EPA/PAP

Moment, w którym sędzia Ivan Arcides Barton Cisneros pokazuje czerwoną kartkę Miguelowi Almironowi

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole, strzelcy

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie nabierają rozpędu. Znamy już pierwsze zespoły, które awansowały do 1/16 finału oraz ekipy, które po fazie grupowej pojadą do domu.**

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67),
Korea Południowa - Czechy 2:1 (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59),
Czechy - Republika Południowej Afryki 1:1 (Sadilek 6 - Mokoena 83),
Meksyk - Korea Południowa 1:0 (Romo 50).

1. Meksyk	2	6	3-0
2. Korea Południowa	2	3	2-2
3. Czechy	2	1	2-3
4. RPA	2	1	1-3

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17),
Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1 (Larin 78 - Lukić 21),
Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1 (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmić 90+3),
Kanada - Katar 6:0 (Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Mannai 75 samob.).

1. Kanada	2	4	7-1
2. Szwajcaria	2	4	5-2
3. Bośnia i Hercegowina	2	1	2-5
4. Katar	2	1	1-7

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21),
Haiti - Szkocja 0:1 (McGinn 28),
Szkocja - Maroko 0:1 (Saibari 2),
Brazylia - Haiti 3:0 (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3)

1. Brazylia	2	4	4-1
2. Maroko	2	4	2-1
3. Szkocja	2	3	1-1
4. Haiti	2	0	0-4

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73),
Australia - Turcja 2:0 (Irankunda 27, Matcalfe 75),
USA - Australia 2:0 (Burgess 11 sam., Freeman 43),
Turcja - Paragwaj 0:1 (Galarza 2).

1. USA	2	6	6-1
2. Australia	2	3	2-2
3. Paragwaj	2	3	2-4
4. Turcja	2	0	0-3

GRUPA E

Wyniki:
Niemcy - Curaçao 7 :1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21),
Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0 (Diallo 90),
Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1 (Undav 68, 90+4 - Kessie 30),
Ekwador - Curaçao 0:0.

1. Niemcy	2	6	9-2
2. WKS	2	3	2-2
3. Ekwador	2	1	0-1
4. Curaçao	1	1	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89),
Szwecja - Tunezja 5:1 (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43),
Holandia - Szwecja 5:1 (Brobbey 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59).
Tunezja - Japonia 0:4 (Kamada 4, Ueda 31, 83, Ito 69).

1. Holandia	2	4	7-3
2. Japonia	2	4	6-2
3. Szwecja	2	3	6-6
4. Tunezja	2	0	1-9

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój),
Iran - Nowa Zelandia 2:2 (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64)

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H

Wyniki:
Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1 (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój)

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój, Arnautović 100 z karnego, Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

1. Kolumbia	1	3	3-1
2. DR Konga	1	1	1-1
3. Portugalia	1	1	1-1
4. Uzbekistan	1	0	1-3

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

1. Anglia	1	3	4-2
2. Ghana	1	3	1-0
3. Panama	1	0	0-1
4. Chorwacja	1	0	2-4

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole
Leo Messi (Argentyna), Jonathan David (Kanada), Deniz Undav (Niemcy);

2 gole:
Johan Manzambi (Szwajcaria), Ismael Saibari (Maroko), Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Ayase Ueda (Japonia), Crysencio Summerville (Holandia), Brian Brobbey (Holandia), Cody Gakpo (Holandia), Kai Havertz (Niemcy), Daichi Kamada (Japonia), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia), Matheus Cunha (Brazylia), Vincius Junior (Brazylia).
©℗

eprasa.pl ef8a751b98

Ekstraklasa piłkarska Po miesięcznej przerwie Cracovia wraca do pracy. To nowe otwarcie trenera Grzelaka

Koniec laby, „Pasy" rozpoczynają treningi

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

W swoim ośrodu w Rącznej piłkarze Cracovii zaczną dziś przygotowania do sezonu 2026/2027.

Na pięć kolejek przed końcem minionego sezonu trener Bartosz Grzelak został zatrudniony w miejsce Luki Elsnera, by ratować ekstraklasę dla „Pasów". Nie wygrał ani jednego meczu, ale ekstraklasę uratował, bo też ani jednego spotkania zespół pod jego wodzą nie przegrał.

Teraz będzie mógł układać klocki całkowicie po swojemu, bo gdy przychodził na finisz rozgrywek, nie chciał za dużo zmieniać.

Do dyspozycji Grzelaka nie będą dzisiaj wszyscy zawodnicy. Amir Al-Ammari przebywa z reprezentacją Iraku na mundialu. Z kolei Oskar Wójcik i Martin Minczew dostali jeszcze tydzień wolnego z racji obowiązków reprezentacyjnych w ostatnim czasie.

Z zespołu odeszli już po wypożyczeniach Bosko Sutalo, Pau Sans i Gabriel Charpentier. Szczególnie strata tego ostatniego wywołuje dyskusję, bo to piłkarz nieprzeciętny.

Napastnik „Pasów" był do nich wypożyczony do czerwca z Parmy. Klub z Krakowa uznał, że nie będzie go wykupywał. Nikt nie kwestionuje jego umiejętności piłkarskich, bo te ma duże. W minionym sezonie napastnik, który ma kongijskie i francuskie obywatelstwo, zagrał jednak tylko w siedmiu meczach i zdobył dwa gole. Przez większą część sezonu klub nie mógł skorzystać z jego usług, bo miał problemy zdrowotne. W czterech ostatnich meczach sezonu wychodził na boisko jako zmiennik. Świetnie zaprezentował się w starciu z Motorem Lublin - zdobył gola i miał asystę.

- Wiemy, jaką ma jakość piłkarską, ale też jakie kłopoty zdrowotne - mówił nam o nim niedawno trener Cracovii Bartosz Grzelak. - Trzeba będzie na to patrzeć też finansowo. Zostawiam decyzję w tej sprawie dyrektorowi Arturowi Sobiechowi.

FOT. ANNA KACZMARZ

W Cracovia Training Center w Rącznej zespół zacznie od testów wydolnościowych

Jak więc widać, uznano, że nie warto zabiegać o piłkarza, który boryka się stale z kłopotami zdrowotnymi.

W Cracovii jest już jeden nowy piłkarz - austriacki obrońca Dominik Baumgartner, który przyszedł z Wolfsberger AC i podpisał dwuletni kontrakt.

W przestrzeni medialnej pojawiają się informacje, że „Pasy" sondują możliwość sprowadzenia do siebie pomocnika Filipa Marchwińskiego (Lecce, znanego z występów w Lechu Poznań - 125 meczów w ekstraklasie i 19 goli) i Brazylijczyka Conrado z Otelulu Galati (znanego w Polsce z gry w Lechii Gdańsk - 108 meczów i 5 bramek w najwyższej klasie rozgrywkowej).

Z kolei do „Pasów" wracają po wypożyczeniach Kacper Śmiglewski, który w minionym sezonie grał w Puszczy Niepołomice - wystąpił w 28 meczach, zdobył 1 gola. Wraca też Bartosz Biedrzycki , który wiosnę spędził w I-ligowym Górniku Łęczna (zanotował tam 9 występów).

Dodajmy, że do Cracovii wrócił Andrzej Paszkiewiccz, który objął stanowisko trenera rezerw, które zagrają w IV lidze. To postać znana w Crcovii - był jej piłkarzem w czasach III-ligowych, a w klubie z ul. Kałuży już pracował prowadząc zespoły juniorów U-17 i U-19. Pracował też z juniorami Korony Kielce, a ostatnio był trenerem Pogoni-Sokół Lubaczów w III lidze.

Do władz dołączył z kolei Piotr Sadczuk, który objął stanowisko dyrektora operacyjnego. W przeszłości był prezesem Górnika Łęczna i Wisły Płock. ©℗

Wieczysta szaleje z transferami. Podziękowano Pazdanowi, przywitano nowych

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA.
Wieczysta Kraków przed debiutem w elicie przeprowadza ciekawe transfery. Są też głośne odejścia z klubu.

Piłkarze Wieczystej oficjalnie rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu. Pierwsze po przerwie zajęcia odbyły się w miniony czwartek na klubowym stadionie przy ul. Chałupnika, który już od roku pozostaje jedynie treningowym obiektem.

Pod okiem trenera Kazimierza Moskala ćwiczyło tylko 16 zawodników (w tym dwóch golkiperów). Z piłkarzy przewidzianych do gry zabrakło Kacpra Zagrodzkiego i Tobiasza Mrasa, którzy dostali trochę więcej wolnego, bo we wcześniejszy weekend grali jeszcze w meczu rezerw (ta drużyna wywalczyła awans do III ligi). Jak na marzenia o podboju ekstraklasy, to zbyt szczupła kadra, ale kolejne dni pokazały, że skład szybko będzie się poszerzać.

Najpierw jednak słowo o ubytkach. Wieczysta już wcześniej poinformowała, że z sześcioma piłkarzami nie przedłuży kontraktów (m.in. z Jackiem Góralski i Carlitosem), odeszli też wypożyczeni. W dniu pierwszego treningu okazało się, że pożegnań jest więcej, bo nowe umowy nie zostaną podpisane z trzema graczami - Michałem Pazdanem, Rafałem Pietrzakiem i Maciejem Gajosem.

Dwaj pierwsi do Wieczystej przyszli, gdy ta występowała w III lidze (sezon 2023/2024). Wspólnie z drużyną przebyli drogę do ekstraklasy, ale w niej w jej barwach nie zagrają. Pazdan, który nosił opaskę kapitana, cały czas był podstawowym zawodnikiem (łącznie 85 meczów); Pietrzak (73 spotkania) w minionym sezonie mniej grał, ale wiosną dostał więcej szans i też miał swój udział w awansie. Gajos ostatnio również był w wyjściowej „jedenastce". Choć to już piłkarze, którym patrzy się na PESEL (Pazdan ma 38 lat), to szkoda, że nie dane im będzie wystąpić w Wieczystej w elicie. Ich udział w awansie o kolejne szczeble jest niepodważalny.

„Po trzech sezonach moja przygoda z Wieczystą Kraków niespodziewanie dobiegła końca. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, których spotkałem na swojej drodze w tym klubie. Prezesowi, trenerom, pracownikom, kolegom z drużyny oraz kibicom za zaufanie, wsparcie i wspólnie spędzony czas. Dziękuję za wszystkie wspólne chwile, zwycięstwa, emocje i doświadczenia, które zostaną ze mną na zawsze. Powodzenia w Ekstraklasie i dalszych sukcesów dla całej Wieczystej. Żałuję jedynie, że historia, którą wspólnie pisaliśmy przez ostatnie trzy lata, nie będzie miała dla mnie ostatniego rozdziału w Ekstraklasie" - napisał Pazdan w mediach społecznościowych.

FOT. WIECZYSTA KRAKÓW

Wiceprezes Wieczystej Sławomir Peszko i nowy piłkarz w drużynie - chorwacki obrońca Duje Dujmović

Ekipa z Krakowa wybrała inną drogę budowy drużyny. I od razu po starcie przygotowań ruszyła z potwierdzaniem transferów - w ciągu trzech dni ogłoszono pozyskanie trzech graczy, kolejno: pomocników Tobiasa Christensena, Bena Ledermana i obrońcę Duje Dujmovicia. Na tym raczej nie koniec.

Pozyskanie Christensena może okazać się hitem transferowym, a na pewno jest głośnym wydarzeniem. Ten 26-letni środkowy pomocnik wyceniany jest przez branżowy portal Transfermarkt na 2,3 mln euro! Z Wieczystą podpisał dwuletni kontrakt, z opcją przedłużenia o rok, będzie grał z numerem 10. W piłkarskim CV ma występy w młodzieżowych reprezentacjach Norwegii. Ostatnio grał w Rapidzie Bukareszt. W rumuńskiej Superlidze zaliczył 36 spotkań, strzelił jedną bramkę. Wcześniej występował w ojczyźnie oraz na Węgrzech, w Videotonie Fehervar, z którego sprzedany został na 700 tys. euro do Rapidu.

Dzień później oficjalnie do beniaminka dołączył Lederman, podpisał w Krakowie dwuletnią umowę, z opcją przedłużenia o rok (będzie grał z numerem 8). Zawodnik amerykańsko-izraelskiego pochodzenia, mający na koncie występy w reprezentacji Polski U-21, zebrał też spore doświadczenie z naszej ekstraklasy. Przygodę z piłką zaczynał w USA, później grał m.in. w drużynach młodzieżowych Barcelony. Od wiosny 2020 r. był zawodnikiem Rakowa Częstochowa. Z tą drużyną zdobył mistrzostwo Polski (2023), dwukrotnie Puchar Polski oraz Superpuchar, występował w europejskich pucharach. Odszedł rok temu do Maccabi Tel Awiw, z którym wywalczył Puchar Izraela. Teraz wraca na boiska polskiej ekstraklasy.

W sobotę Wieczysta oficjalnie wzmocniła również środek obrony (na tej pozycji grali Pazdan i Elias Olsson, któremu skończyło się wypożyczenie z Lechii Gdańsk). 22-letni Dujmović to chorwacki stoper ze Zrinjskiego Mostar. Rosły, mierzący 190 cm, zawodnik reprezentował Solin, Rijekę, Sibenik. W poprzednim sezonie w bośniackiej ekstraklasie w ekipie z Mostaru zagrał w 22 meczach, strzelił jednego gola. Występował również w kwalifikacjach do Ligi Mistrzów, Ligi Europy oraz w fazie grupowej Ligi Konferencji (w tych ostatnich rozgrywał zanotował 8 spotkań, zdobył jedną bramkę). Z tym zespołem wywalczył m.in. mistrzostwo i puchar kraju, a poprzedni sezon skończył na 2. pozycji.

Sprowadzeniem tego piłkarza zainteresowane ponoć były także inne polskie kluby, wybrał on Kraków. Podpisał dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia o rok. W Wieczystej zagra z numerem 55.

Wieczysta w tym tygodniu trenować będzie jeszcze na swoich obiektach. Na 27 czerwca - 8 lipca zaplanowano zgrupowanie w Austrii (w Krems an der Donau), gdzie zespół rozegra pierwsze trzy sparingi. Rywale są bardzo atrakcyjni piłkarsko: Dynamo Kijów (28.06), Artis Brno (2.07) i Slavia Praga (5.07).

Przypomnijmy, że debiut w ekstraklasie wypada na 24 lipca, w wyjazdowym meczu z Radomiakiem Radom. ©℗

eprasa.pl ef8a751b98

Piłka nożna Patryk Letkiewicz podpisał nowy kontrakt z Wisłą i zapowiada walkę o miejsce w składzie

Jestem gotowy na większą rywalizację

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Bramkarz Patryk Letkiewicz miał duży wkład w awans Wisły Kraków do ekstraklasy. Teraz podpisał nowy kontrakt do 30 czerwca 2028 roku z możliwością przedłużenia o kolejny sezon.

Odpoczął pan po udanym, ale też ciężkim sezonie?
Odpoczęłam, odpoczęłam. Wróciłem do treningów dobrze zregenerowany i gotowy do pracy.

Bardziej potrzebował pan po takim sezonie odpoczynku fizycznego czy psychicznego? Wywalczyliście oczywiście awans do ekstraklasy, ale to też był taki sezon, w którym trzeba było być praktycznie cały czas w pełni zmobilizowanym.
Tak, zdecydowanie był to wyczerpujący sezon zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Przyznam, że osobiście potrzebowałem takiego resetu, żeby nic nie robić, nie myśleć o piłce, trochę się z tego wszystkiego wyłączyć. I to podczas wakacji udało mi się zdecydowanie. Przyjechałem wypoczęty, więc tak jak mówię, teraz już wszystkie siły i zaangażowanie kierujemy na okres przygotowawczy i na ekstraklasę.

Robił pan taką analizę minionego sezonu? I czy przede wszystkim czy po całych tych rozgrywkach czuje się pan lepszym bramkarzem - takim, który się rozwinął?
Tak, czuję się lepszym bramkarzem, bo z każdego dnia staram się wyciągać jak najwięcej i te rzeczy, które nie są na najwyższym poziomie analizować, modyfikować i polepszać. Uważam więc, że z każdym dniem, rokiem na pewno jestem lepszy. Dużo też przez moją wciąż dosyć krótką karierę przeżyłem. Było dużo doświadczeń boiskowych i na pewno dużo z tego wyniosłem. Zrobiłem sobie taką analizę może nawet nie całego sezonu, ale roku. Też tego wszystkiego, co działo się dookoła. Staram się z tego wyciągnąć, jak najwięcej.

Jest pan wciąż młodym bramkarzem, ale jak popatrzeć w pańskie liczby, to ma pan już około pięćdziesiąt meczów na poziomie centralnym. W takim wieku, to jest już spory kapitał.
To prawda. Dlatego się cieszę, że mogłem zagrać już w tylu meczach. Jestem bardzo wdzięczny, że dostałem szansę, ale też mam takie wewnętrzne przekonanie, że zapracowałem sobie na nią, a następnie wykorzystałem.

Z trzech bramkarzy, jacy byli w pierwszej drużynie Wisły w poprzednim sezonie, został tylko pan. Dla pana to kolejny dowód, że wygrał tę rywalizację o miejsce w bramce?
Nie mnie to oceniać czy tak można tak do tego podchodzić. Ja mam po prostu cały czas ważny kontrakt i koncentruję się na tym, żeby jak najlepiej prezentować się na treningach. Później staram się to przekładać na mecze. Jeśli jednak popatrzę za siebie i widzę, że przez ostatnie dwa lata zagrałem te pięćdziesiąt meczów na szczeblu centralnym, to musi mnie cieszyć, bo pokazuje, że wykorzystuję tę swoją szansę.

Teraz poprzeczka pójdzie w górę. Przed wami ekstraklasa.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Patryk Letkiewicz mocno przyczynił się do awansu Wisły Kraków do ekstraklasy

Czuje pan bardziej ekscytację, obawę czy ciekawość?
Ekscytację na pewno, ale też przede wszystkim traktuję to jak wyzwanie. Mam w sobie chęć sprawdzania się na takim poziomie. Spodziewam się bardzo dużej rywalizacji, podniesienia poprzeczki, ale też pogoni za własnymi marzeniami, które w moim przypadku sięgają bardzo wysoko.

Będzie pan miał poważnego rywala do miejsca w bramce , bo Wisła wypożyczyła na rok Marcela Łubika.
Wydaje mi się, że nie ma chyba klubu, w którym jakiś bramkarz może powiedzieć, że jest stuprocentową jedynką. Oczywiście są bramkarze, którzy mogą czuć się nieco pewniej przez swój wachlarz doświadczeń, ale jeśli ktoś poczuje, że nie musi każdego dnia ciężko pracować, to jest to pierwszy krok do tego, żeby takie miejsce stracić. Dlatego nie podchodzę do tego tematu w taki sposób, że będę rozgraniczał, że mam pewne miejsce, albo go nie mam. Mam pełną świadomość, że konkurencja wzrośnie, że będzie mega ciężko, ale nie mam przecież wpływu na to, jakie transfery klub chce przeprowadzić. Mam natomiast wpływ na to, jak przygotowuję się do treningu, jak na nim pracuję. Mogę zatem powiedzieć jedynie, że jestem gotowy, żeby taką rywalizację podjąć i będę starał się pokazywać z jak najlepszej strony każdego dnia.

Trudno nie dopatrzeć się podobieństw między panem i Marcelem Łubikiem. Obaj jesteście młodzi, obaj macie podobne atuty, jesteście młodzieżowymi reprezentantami, choć w różnych rocznikach. Przewagą Łubika jest to, że ma za sobą pełny sezon w ekstraklasie, okraszony dodatkowo zdobyciem Pucharu Polski. Co musi zrobić w takim razie Patryk Letkiewicz, żeby wygrać tą rywalizację?
To już zostawię dla siebie. W skrócie - będę po prostu wykonywał te moje małe cele, ale nie chcę odpowiadać na pytanie, co powinien robić Patryk Letkiewicz, żeby być podstawowym bramkarzem Wisły również w nowym sezonie. Wiadomo, że Marcel ma zdecydowanie tego doświadczenia więcej poprzez grę kadrze U-21 i rok grania w ekstraklasie. Na to nie mam wpływu, ale już na swoją postawę i pracę owszem.

Czy wy się znacie osobiście?
Nie, osobiście nie mieliśmy okazji jeszcze się poznać. Ja byłem raz na kadrze U-20. Marcel jeździ na reprezentację U-21, więc nasze drogi do tej pory się nie przecięły.

Jesteście na progu przygotowań do sezonu. Do pierwszego meczu z GKS-em Katowice pozostało wiele tygodni, a bilety na to spotkanie zostały już wyprzedane. Działa to na wyobraźnię w waszej szatni?
Pewnie, że działa! Ale też już trochę tego doświadczaliśmy meczami w poprzednim sezonie, gdy kilka razy były komplety na trybunach. Gdy jednak bilety rozchodzą się z takim wyprzedzeniem, to jednak zawsze cieszy. No, ale też nie ma się co dziwić. Wisła Kraków to jest marka. Tak tutaj było, jest i tak powinno być zawsze.

To na koniec krótko o celach na ten nowy sezon. Drużynowo utrzymanie? A indywidualnie?
Na razie skupiam się na przygotowaniach. Co będzie później? Zobaczymy. Przyjdzie taki moment, gdy sam sobie wyznaczę cele na kolejny rok, sezon czy nawet rundę i będę starał się je realizować. A na razie trzeba ciężko pracować.

Wisła ogłosiła już dwa transfery

Wisła Kraków potwierdziła już oficjalnie dwa transfery. Najpierw w piątek kontrakt z „Białą Gwiazdą" podpisał Maxence Maisonneuve, 27-letni francuski obrońca, który z Wisłą związał się dwuletnią umową z opcją przedłużenia. Wczoraj natomiast krakowski klub już oficjalnie potwierdził roczne wypożyczenie z Augsburga 22-letniego bramkarza Marcela Łubika. ©℗

Puszcza zaczęła przygotowania do sezonu. „Żubry" mają trzech nowych piłkarzy

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Puszcza Niepołomice rozpoczęła przygotowania do sezonu. Ten zacznie się 25-27 lipca, wtedy Niepołomiczanie zagrają z Polonią Warszawa.**

W klubie nie doszło do takiej rewolucji, jaka miała miejsce przed poprzednim sezonem, niemniej trochę zmian nastąpiło.

Do Puszczy przyszło trzech nowych piłkarzy. To bramkarz Filip Andrzejczak z Warty Gorzów Wielkopolski, pomocnicy Przemysław Sajdak ze Skry Częstochowa oraz Omar Kocar z NK Aluminij.

Mają się zjawić jeszcze Herman Barkouski, wypożyczony do Piasta Gliwice i Antoni Klimek – wypożyczony do Śląska Wrocław. Umowy z tymi klubami wygasają im 30 czerwca.

O zmianach kadrowych mówi Marek Bartoszek z zarządu klubu.

- Nowy bramkarz był obserwowany – mówi. – Czekaliśmy, jak zakończy się sprawa z Michałem Perchelem, ale od zimy było wiadomo, że może odejść. Andrzejczak zrobił największe wrażenie. Teraz będzie rywalizował z Wiktorem Kowalem o bluzę z numerem 1. Akurat zbiegiem okoliczności nowy golkiper ma tego samego menedżera co Perchel, co na pewno przyspieszyło transfer. Sajdak już u nas był, gdy miał 17 lat, to jeden z „żołnierzy" trenera Tułacza. Są ubytki w środku pola więc konieczny był ten transfer. Transfer Kocara to pomysł naszego nowego dyrektora ds. skautingu Kamila Bindy. Pomocnik robi wrażenie, na pewno ma potencjał.

Słoweniec ma 25 lat, grał w grupach młodzieżowych Rapidu Wiedeń, także w Dinamie Zagrzeb. W Słowenii m.in. w FC Koper, a ostatnie dwa sezony w zespole Aluminij, z którym sięgnął po krajowy puchar. A w lidze przez dwa lata zagrał 40 spotkań.
- Będą rozmowy z Górnikiem Zabrze, z którym mamy współpracę na temat wypożyczonych do nas zawodników – kontynuuje Bartoszek. – Na pewno będziemy chcieli pozyskać jeszcze dwóch, trzech zawodników, a kadrę uzupełnimy młodzieżą.

Przypomnijmy, że z Puszczy odeszło już siedmiu zawodników. Po wypożyczeniach: Wojciech Hajda do Miedzi Legnica, Norbert Barczak do Górnika Zabrze, Kacper Śmiglewski do Cracovii, a Christopher Simon do Motoru Lublin. I wspomniany Perchel, który został kupiony przez Jagiellonię Białystok. Puszcza pożegnała już Łukasza Sołowieja i Piotra Mrozińskiego.

Zespół wyjedzie na dwa minizgrupowania do Tuszowa Narodowego. Pierwszym sparingiem dla Puszczy będzie konfrontacja z wicemistrzem Polski Górnikiem Zabrze 24 czerwca. Następnie podopieczni trenera Tułacza zagrają 27.06 ze Starem Starachowice, III-ligowcem (5. miejsce w grupie IV). Kolejnymi rywalami będą – stały sparingpartner, beniaminek ekstraklasy Wisła Kraków (1.07), trzy dni później pucharowicz (4. lokata w minionym sezonie ekstraklasy) Raków Częstochowa, a ostatnim rywalem – 15.07 Podhale Nowy Targ. ©℗

eprasa.pl ef8a751b98

Iga Świątek w uzdrowisku na początek ma wolny los

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Przed Igą Świątek dwa turnieje na trawiastych kortach - w Bad Homburg vor der Höhe i wielkoszlemowy Wimbledon. Rok temu nasza tenisistka grała w Niemczech w finale, a w Londynie - wygrała.**

Do poprzedniego sezonu niewiele dobrego można było powiedzieć o grze Igi Świątek na trawie. Te trzy tygodnie na przełomie czerwca i lipca 2025 roku zmieniły jednak wszystko. Wimbledon był jej pierwszym w karierze turniejem wygranym na tej nawierzchni.

W 2019 roku, tuż po 18. urodzinach, próbowała sił w Birmingham, Eastbourne i Wimbledonie. W Eastbourne nie przebrnęła kwalifikacji, a w dwóch pozostałych imprezach odpadała w 1. rundzie.

Z powodu pandemii kolejny mecz na takiej nawierzchni rozegrała dopiero dwa lata później. Wówczas w Eastbourne dotarła do 2. rundy, natomiast w Wimbledonie zatrzymała się na 1/8 finału.

W trzech kolejnych latach, z powodu wielu sukcesów i tym samym rozegranych meczów wiosną na kortach ziemnych jeszcze tylko raz zdecydowała się na jakiś turniej poprzedzający Wimbledon.

W 2023 roku było to właśnie w Bad Homburg vor der Höhe. Wówczas w tym niemieckim uzdrowisku dotarła do półfinału, który oddała walkowerem. Do meczu z Włoszką Lucią Bronzetti nie przystąpiła z powodu zatrucia pokarmowego.

Natomiast starty w Wimbledonie w latach 2022-2024 kończyła na 3. rundzie, ćwierćfinale i ponownie 3. rundzie.

Teraz miała sporo czasu na odpoczynek i treningi, bo French Open zakończyła już na 1/8 finału. Ze stolicy Francji przeniosła się szlifować formę na Majorkę, a w miniony czwartek miała pierwsze zajęcia w Bad Homburg vor der Höhe. W turnieju „Bad Homburg Open powered by Solarwatt" rozstawiona jest z numerem 1, gdyż z powodu problemów z biodrem wycofała się Kazaszka Jelena Rybakina. W 1. rundzie Polka ma tzw. wolny los. ©℗

Beskid nie awansował do III ligi. To zła wiadomość także dla innych klubów

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Sezon w niższych ligach kończy się barażami. O przepustkę do III ligi walczył Beskid Andrychów, po porażce z Moravią Morawica marzenia o awansie musi odłożyć o rok.**

Beskid do ostatniej kolejki mógł liczyć na bezpośredni awans, który przysługuje mistrzowi małopolskiej IV ligi. Ostatecznie na finiszu rozgrywek trzy zespoły miały po 73 pkt, a przepustkę wywalczyła Wieczysta II Kraków (3. lokatę zajął Orzeł Ryczów). Wicemistrz z Andrychowa grał więc w barażach o miejsce w grupie IV piłkarskiej III ligi. Początek był obiecujący, w półfinale po dogrywce pokonał u siebie 3:1 Lewart Lubartów.

O wszystkim decydował finał w minioną sobotę, którego Beskid też był gospodarzem. Tym razem własne boisko nie pomogło, Moravia (reprezentant świętokrzyskiej IV ligi) wygrała 1:0 i to ona świętowała sukces. Bramkę na wagę zwycięstwa strzelił w 37 min z karnego Jakub Rybus. Gospodarze mieli szanse na wyrównanie, m.in. w 72 min z 10 m przestrzelił Adrian Surówka, a 90+7 po rzucie wolnym i rykoszecie od muru Artur Mizera z 5 m uderzył za wysoko.

Brak awansu Beskidu to zła wiadomość także dla innych klubów z regionu. Andrychowianie zostają w IV lidze, w której miejsce musi jej zrobić Garbarnia Kraków. Łańcuch degradacji idzie dalej - m.in. z grupą zachodnią V ligi żegna się Jutrzenka Giebułtów, choć zajęła 11. pozycję w stawce 16 zespołów. Spadków z tego szczebla jest tak dużo, bo z wyższej klasy, oprócz „Brązowych", trafią tu także MKS Trzebinia i Puszcza II Niepołomice.

W środę odbędą się finałowe mecz baraży o awans do V ligi.

Wyniki baraży

O awans do III ligi, finał: Beskid Andrychów - Moravia Morawica 0:1.

O awans do grupy wschodniej V ligi, półfinały: Orzeł Dębno - Ikar Odporyszów 1:5, Skalnik Kamionka Wielka - Orawa Jabłonka 2:4. **Finał:** Ikar - Orawa (śr. 18).

O awans do grupy zachodniej V ligi, półfinały: Clepardia Kraków - Węgrzcanka Węgrzce Wielkie, Michałowianka Michałowice - Żuraw Krzeszów 1:0. **Finał:** Michałowianka - Clepardia (śr. 18). ©℗

Żużel Wysoka porażka Krakowian w Gdańsku

Jeden as to zbyt mało

FOT. RAFAŁ RUSIECKI

W Gdańsku ekipa z Nowej Huty niezły wynik utrzymywała tylko do połowy meczu

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W Krajowej Lide Żużlowej Speedway Kraków zmierzył się na wyjeździe z Wybrzeżem Gdańsk.

Wybrzeże Gdańsk	58
Speedway Kraków	32

Pierwszy mecz: 45:45, **bonus:** Wybrzeże.
Wybrzeże: Thorssell 8+2 (2*, 2, 2*, 2*, -), Pieszczek 12+1 (3, 1*, 3, 2, 3), Lahti 13+1 (3, 3, 2, 3, 2*), Bartkowiak 7+2 (1, 2*, 1*, 3, -), Sorensen 5(u, 2, 3, w), Przanowski 9+2 (2, 2*, 2*, 3), Kamiński 4+2 (w, 0, 2*, 2*), Wysocki ns.
Speedway: Mielniczuk 7 (1, 3, 1, 1, 1), Łobodziński 3+1 (2*, 1, 0, -), West 1 (0, -, 0, -, 1), Rempała 3 (1, 1, 1, 0, 0), Lewiszyn 12 (3, 3, 3, 3, -), Grzeszczyk 3 (3, 0, 0, 0), Bęczkowski 1 (1, 0, -), Mayland 2 (0, 1, 1, 0).
Bieg po biegu: 5:1, 2:4 (7:5), 1:5 (8:10), 5:1 (13:11), 5:1 (18:12), 2:4 (20:16), 3:3 (23:19), 5:1 (28:20), 5:1 (33:21), 3:3 (36:24), 5:1 (41:25), 5:1 (46:26), 2:4 (48:30), 5:1 (53:31), 5:1 (58:32).

Faworytem spotkania było Wybrzeże, plasujące się na pozycji lidera. Krakowianie już raz postawili się tej ekipie, w maju u siebie zremisowali, tracąc zwycięstwo w ostatnim biegu. W rewanżu tak dobrze już nie było, choć początek był obiecujący, bo w 3. biegu, po upadku Tima Sorensena, goście wygrali podwójnie i objęli prowadzenie w meczu (8:10). Riposta Gdańszczan był konkretna, odzyskali inicjatywę, z tym, że do 7. wyścigu mecz był dość wyrównany (4 pkt różnicy).

Później jednak przewaga Wybrzeża była druzgocąca. Co rusz wygrywało biegi po 5:1 i kwestia zwycięstwa (oraz bonusu za lepszy bilans dwumeczu) szybko się rozstrzygnęła.

Świetnie jeżdżący Marko Lewiszyn sam nie mógł wygrać spotkania. Ukrainiec w 4 biegach zdobył komplet 12 pkt, zwyciężył nawet w powtórce, po bolesnym upadku. Widoczny był brak Richarda Lawsona, za niego jechał Michael West (ledwie punkt). Zadebiutował Sebastian Mayland. ©℗

Inne mecze KLŻ: Landshut Devils - Lokomotiv Daugavpils 36:24 (zakończony po 10. biegu z powodu burzy), Śląsk Świętochłowice - Start Gniezno 50:40, pauza: Kolejarz Opole.

1. Wybrzeże Gdańsk	9	16	+75
2. Start Gniezno	8	13	+39
3. Kolejarz Opole	6	7	+5
4. Speedway Kraków	8	7	-41
5. Landshut Devils	7	6	+4
6. Lokomotiv Daugavpils	7	5	-28
7. Śląsk Świętochłowice	7	4	-54

Ekstraliga: Włókniarz Częstochowa - Unia Leszno 38:52, Stal Gorzów Wlkp. - GKM Grudziądz 54:36, Falubaz Zielona Góra - Sparta Wrocław 47:43, Pres GD Toruń - Motor Lublin - po zamknięciu wydania.

1. GKM Grudziądz	9	14	+48
2. Unia Leszno	9	14	+54
3. Motor Lublin	8	11	+90
4. Sparta Wrocław	8	11	+40
5. PGD Toruń	8	10	+12
6. Stal Gorzów	8	10	+36
7. Falubaz Zielona Góra	9	4	-96
8. Włókniarz Częstoch.	9	0	-184

2. Ekstraliga: Polonia Piła - Orzeł Łódź 48:42, Stal Rzeszów - PSŻ Poznań 44:46, Ostrovia Ostrów Wlkp. - Wilki Krosno 54:36, Polonia Bydgoszcz - ROW Rybnik 54:36.

1. Polonia Bydgoszcz	9	20	+165
2. PSŻ Poznań	9	14	+27
3. Orzeł Łódź	9	11	-32
4. ROW Rybnik	9	9	+13
5. Ostrovia Ostrów Wlkp.	9	8	-13
6. Stal Rzeszów	9	7	-9
7. Polonia Piła	9	7	-108
8. Wilki Krosno	9	4	-43

Nasi szermierze we Francji walczyli na medal

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

29-letni Wrocławianin Andrzej Rządkowski wicemistrzem Europy we florecie. W finale zawodów w Antony, ok. 12 km od Paryża, przegrał z Francuzem Rafaelem Savinem 10:15.

W miejscowej „Complexe Sportif Eric Tabarly" reprezentacja Polski wywalczyła jeszcze jeden medal - brązowy. Zdobywczynią została szpadzistka Alicja Klasik (w półfinale przegrała z Niemką Alexandrą Ehler 9:11).

Niestety, bez większych sukcesów zakończyli udział w zawodach Pucharu Świata nasi bokserzy, które zorganizowało chińskie Guiyang.

W sześciu pojedynkach półfinałowych najbliżej zwycięstwa była Elżbieta Wójcik (+80 kg), która przegrała z reprezentantką gospodarzy - Zhan Yilian 2:3.

Polka wróciła do sportu po przerwie macierzyńskiej. Wójcik przegrywała po dwóch rundach, a jej zryw w ostatniej odsłonie nie wystarczył do wygranej. Wszyscy sędziowie punktowali 29:28, ale trzech opowiedziało się za Chinką.

Pozostałe walki Biało-Czerwonych nie były już tak wyrównane. Jednogłośnych porażek doznały Angelika Krysztoforska (48 kg) z Farzoną Fozilovą z Uzbekistanu, Kinga Krówka (65 kg) z Angielką Sachą Hickey, Agata Kaczmarska (75 kg) z Kanadyjką Tammarą Thibeault oraz Emilia Koterska (80 kg) z Chinką Xiaomeng Wang.

Mateusz Urban (75 kg) przegrał 1:4 z Rami Kiwanem. 26-letni Bułgar znany jest z występów w Polskiej Lidze Boksu. W ub. sezonie reprezentował Legię Warszawa, a w bieżącym jest zawodnikiem Pomorzanina Toruń. ©℗

Krótko

Natalia Bukowiecka z rekordem sezonu

W siódmym tegorocznym mityngu lekkoatletycznym zaliczanym do lukratywnego cyklu „Wanda Diamond League", który gościł w Doha, Natalia Bukowiecka była druga w biegu na 400 metrów. Na stadionie „Qatar Sports Club" mistrzyni olimpijska w sztafecie mieszanej 4x400 metrów (2021), wicemistrzyni olimpijska w kobiecej sztafecie 4x400 metrów (2021) oraz brązowa medalistka olimpijska w biegu na 400 metrów (2024) uzyskała swój najlepszy czas w sezonie - 50.10. **(PW)**

Polka trzecia w Szwajcarii

Katarzyna Niewiadoma-Phinney (Canyon-SRAM) zajęła 3. miejsce na ostatnim etapie kolarskiego wyścigu Dookoła Szwajcarii, 100,4 km ze startem i metą w Villars-sur-Ollon, i zajęła tę samą lokatę w klasyfikacji końcowej. Zwyciężyła reprezentantka gospodarzy Marlen Reusser (Movistar). **(PW)**

Sport w telewizji

Poniedziałek: 11, 13, 15.30, 17, Canal Plus Sport 2, tenis, turniej WTA w Bad Homburg; **12, 14, 16, 18, Polsat Sport 1,** tenis, Wimbledon (kwalifikacje); **18.50, TVP 2, TVP Sport,** piłka nożna, Argentyna - Austria (MŚ); **22.50, TVP 1, TVP Sport,** piłka nożna, Francja - Irak (MŚ). **(BK)**

Lotto

Piątek, 19.06. Multi Multi, 14: 1, 3, 5, 9, 10, 14, 19, 22, 30, 34, 35, 36, 39, 40, 43, 45, 58, 60, 66, 72; plus 66; **Multi Multi, 22:** 4, 6, 10, 15, 20, 23, 33, 34, 35, 37, 43, 53, 62, 67, 71, 72, 75, 77, 79; plus 72. **Kaskada, 14:** 2, 3, 4, 8, 12, 13, 14, 16, 19, 20, 21, 23. **Kaskada, 22:** 3, 8, 9, 10, 11, 13, 14, 16, 17, 20, 22, 23. **Ekstra Pensja:** 11, 20, 24, 25, 29 - 4. **Ekstra Premia:** 13, 17, 18, 23, 24 - 4; **Mini Lotto:** 2, 3, 14, 17, 42. **Eurojackpot:** 16, 27, 37, 42, 45 - 5, 12.
Sobota, 20.06. Multi Multi, 14: 5, 9, 10, 11, 16, 19, 20, 21, 24, 25, 30, 34, 35, 39, 43, 57, 59, 63, 68, 69; plus 68. **Multi Multi, 22:** 3, 7, 15, 23, 24, 26, 31, 32, 36, 43, 48, 49, 50, 61, 62, 65, 67, 74, 76, 77; plus 77. **Kaskada, 14:** 1, 2, 3, 4, 6, 7, 9, 10, 11, 20, 23, 24. **Kaskada, 22:** 1, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 17, 19, 20, 22, 23. **Lotto:** 2, 8, 35, 38, 41, 45. **Lotto Plus:** 1, 19, 24, 41, 47, 48. **Mini Lotto:** 1, 8, 34, 36, 38. **Ekstra Pensja:** 1, 10, 14, 32, 35 - 3. **Ekstra Premia:** 6, 11, 14, 18, 24 - 3.
Niedziela, 21.06. Multi Multi, 14: 2, 4, 17, 23, 25, 27, 31, 32, 33, 35, 45, 50, 51, 53, 58, 59, 63, 67, 73, 78; plus 63. **Kaskada, 14:** 2, 3, 7, 8, 10, 11, 13, 14, 18, 19, 23, 24.

eprasa.pl ef8a751b98

Najbardziej osobliwe Grand Prix w historii

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Bartosz Zmarzlik wygrał Grand Prix Polski minutę przed północą. Nad Wrocławiem przeszła potężna ulewa, przez którą zawody ruszyły z prawie trzygodzinnym opóźnieniem.**

Jeżeli ktoś z organizatorów wymarzył sobie, aby 300. turniej w historii Grand Prix okazał się niezapomnianym wydarzeniem, z przymrużeniem oka można powiedzieć, że jego życzenie się spełniło. Początek zawodów zaplanowano na godz. 19:00, ale ok. 50 minut wcześniej nad Wrocławiem rozpętała się potężna ulewa. Kibice momentami oglądali wręcz ścianę deszczu, która spadała na tor. Na domiar złego doszło do zalania parku maszyn. Studzienki kanalizacyjne nie zdołały przyjąć ogromnej ilości opadów, więc żużlowcy, mechanicy oraz reporterzy brodzili po kostki w wodzie – wielu z nich na bosaka.

Konia z rzędem temu, kto w takich okolicznościach postawiłby duże pieniądze na to, że turniej uda się przeprowadzić jeszcze tego samego dnia. – Phil Morris powiedział nam, że w całej historii Grand Prix przełożono tylko kilka rund i dziś nie będzie kolejnej takiej sytuacji – powiedział nam jeden z pracowników Sparty Wrocław.

Dyrektor cyklu okazał się słownym człowiekiem. Gdy tylko opady ustały, obsługa zaczęła zgarniać wodę miotłami, a na tor wyjechał ciężki sprzęt. Uczestnicy pierwszego biegu stanęli pod taśmą o 21:30, ale okazało się, że w wieżyczce sędziowskiej doszło do awarii prądu. Prezenter zawodów Jacek Dreczka zdążył już przekazać oficjalną decyzję o ruszaniu na sygnał zielonej flagi, ale gdy żużlowcy mieli ponowie stanąć na starcie… zasilanie wróciło. Jakby to powiedziała młodzież: „absolute cinema".

Rywalizacja rozpoczęła się na dobre o 21:50. Kibice obejrzeli dobre widowisko, ale niestety nie obyło się bez groźnie wyglądających upadków. W siódmym wyścigu Kacper Woryna zahaczył o Jasona Doyle'a, a ten o Jacka Holdera. Polak wyszedł z tego bez szwanku, ale obaj Australijczycy opuścili stadion w karetce. Stal Gorzów przekazała, że Holder złamał rękę. Czeka go operacja i kilka tygodni przerwy od startów. Doyle o własnych siłach wrócił do parku maszyn, ale w nim gorzej się poczuł. Służby medyczne założyły mu kołnierz ortopedyczny, na szczęście nie doszło do poważnego urazu.

FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

Bartosz Zmarzlik świętował na podium ze swoimi synami: Antonim i Franciszkiem

Podobne zdarzenia omijały walczących o tytuł Brady'ego Kurtza i Bartosza Zmarzlika, którzy wywalczyli bezpośredni awans do finału. Dołączyli do nich Robert Lambert i Michael Jepsen Jensen, którzy wygrali biegi barażowe (odpadli w nich Patryk Dudek i Maciej Janowski).

Ostatnia gonitwa dnia to show jednego aktora. Zmarzlik najlepiej ruszył spod taśmy i pewnie pomknął po zwycięstwo – tym cenniejsze, że dzięki niemu odzyskał prowadzenie w klasyfikacji przejściowej cyklu. Sześciokrotny indywidualny mistrz świata na półmetku sezonu ma trzy punkty przewagi nad Kurtzem, który w finale we Wrocławiu był czwarty.

Kolejną rundę Grand Prix zaplanowano na 11 lipca w szwedzkiej Målilli. ©℗

GRAND PRIX POLSKI

Wyniki:

1. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 14 (2,3,1,2,3,3) - 20 pkt GP; 2. Robert Lambert (Wielka Brytania) - 13+3 (2,2,1,3,3,2) - 18; 3. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 10+3 (1,1,1,3,3,1) - 16; 4. Brady Kurtz (Australia) - 12 (1,3,2,3,3,0) - 14; 5. Anders Thomsen (Dania) - 11+2 (1,3,3,2,2) - 12; **6. Patryk Dudek (Polska) - 8+2 (3,0,2,1,2) - 11;** 7. Leon Madsen (Dania) - 11+1 (3,1,3,2,2) - 10; 8. Jan Kvech (Czechy) - 9+1 (2,1,2,3,1) - 9; 9. Andrzej Lebiediew (Łotwa) - 11+0 (3,2,3,1,2) - 8; **10. Maciej Janowski (Polska) - 6+0 (3,d,2,0,1) - 7;** 11. Max Fricke (Australia) - 6 (w,2,3,1,0) - 6; **12. Kacper Woryna (Polska) - 5 (0,2,0,2,1) - 5;** 13. Nazar Parnicki (Ukraina) - 3 (0,3,0,0,0) - 4; **14. Dominik Kubera (Polska) - 3 (1,0,0,1,1) - 3;** 15. Jason Doyle (Australia) - 2 (2,u/-,-,-,-) - 2; **16. Marcel Kowolik (Polska) - 2 (1,1,0,0) - 1; 17. Nikodem Mikołajczyk (Polska) - 0 (0,0,0,0) - 0;** 18. Jack Holder (Australia) - 0 (0,u/-,-,-,-) - 0.

Klasyfikacja przejściowa (TOP 15, po 5 z 10 rund): 1. Zmarzlik 82; 2. Kurtz 79; 3. Lambert 63; 4. Michael Jepsen Jensen 61; 5. Holder 55; 6. Fricke 50; **7. Woryna 49;** 8. Madsen 45; **9. Dudek 40;** 10. Doyle 39; 11. Lebiediew 32; 12. Thomsen 30; 13. Kvěch 27; **14. Kubera 20;** 15. Bewley 18.

Polskie siatkarki coraz bliżej awansu

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Reprezentacja Polski siatkarek doznała drugiej porażki w tegorocznej edycji Ligi Narodów. Biało-Czerwone w ostatnim spotkaniu uległy Kanadyjkom 2:3.**

Biało-Czerwone przed drugim turniejem na Filipinach legitymowały się znakomitym bilansem sześciu zwycięstw i jednej porażki, której doznały podczas pierwszego turnieju w chińskim Nankin z Chinkami 1:3. Podopieczne trenera Stefano Lavariniego, które w trzech ostatnich edycjach sięgały po brązowe medale, mimo drugiej porażki w całych rozgrywkach, są już blisko zakwalifikowania się do turnieju finałowego. Odbędzie się on w dniach 22-26 lipca w Makau. Awans wywalczy siedem najlepszych reprezentacji z fazy zasadniczej oraz Chiny jako gospodarz.

Emocjonujący tie-break

W ostatnim spotkaniu drugiego turnieju Ligi Narodów, który odbył się na Filipinach nasza kadra przegrała po zaciętym boju z Kanadą 2:3 (23:25, 25:21, 16:25, 25:11, 13:15). Rozstrzygającą partię nieudanym zagraniem otworzyła Magdalena Stysiak, nasza atakująca szybko jednak naprawiła swój błąd i posłała piłkę w linię końcową boiska w kolejnej punktowej akcji naszego zespołu.

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

Polki w drugim turnieju LN przegrały tylko jeden mecz

Przez dłuższy czas drużyny prowadziły bardzo wyrównaną walkę, zawzięcie walcząc o każde oczko, jednak stale to Kanadyjki były o punkt lepsze. W końcowej fazie tie-breaka rywalki odskoczyły na trzy oczka (11:8), zmuszając Stefano Lavariniego do wykorzystania przerwy, po której Biało-Czerwone ponownie nawiązały z reprezentantkami Kanady kontakt punktowy (13:12). Ostatecznie szczęście uśmiechnęło się jednak do Emily Maglio, która swoją zagrywką zakończyła spotkanie.

Wcześniej Polki pokonały Bułgarię 3:0, a także Ukrainę i Holandię po 3:1. Po ośmiu rozegranych spotkaniach Biało-Czerwone zajmują trzecie miejsce w tabeli z dorobkiem 17 punktów. Prowadzą reprezentantki Stanów Zjednoczonych z 20 punktami przed Brazylią, 19 punktów. Kolejny turniej podopieczne Lavariniego zagrają w Osace w dniach 8-12 lipca. Reprezentantki Polski zmierzą się kolejno z Turczynkami, Amerykankami, Brazylijkami i gospodyniami (8, 9, 10 i 12 lipca).

Siatkarze zagrają w Gliwicach

Tymczasem do kolejnego turnieju Ligi Narodów przygotowują się siatkarze reprezentacji Polski. Najbliższa tura odbędzie się w trzech miastach, w tym w Gliwicach, gdzie wszystkie spotkania rozegrają Biało-Czerwoni. Polacy na Śląsku będą rywalizować w dniach 24-28 czerwca. Zmierzą się z Belgią, Turcją, Niemcami i Argentyną. W pierwszym meczu 24 czerwca (początek 20) zmierzą się z Belgami.

W pierwszym turnieju, który odbył się w chińskim Linyi, polscy siatkarze pokonali Kubę 3:0 oraz Ukrainę 3:2, przegrali ze Słowenią i Japonią po 2:3. ©℗

REKLAMA 0011536626

eprasa.pl ef8a751b98

Jestem dumna, że mam tak cudownego, mądrego, dojrzałego mężczyznę

Sandra Kubicka na Instagramie o biznesmenie Adamie Zaorskim, fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa nie odsłoniła wiele
Młoda wokalistka zakończyła greckie wakacje. Odpoczywała w rajskim hotelu, gdzie miała do dyspozycji m.in. prywatny basen i bajeczny widok na Morze Śródziemne. Na osłodę wrzuciła na Instagram kolejną porcję zdjęć z Mykonos. Zaprezentowała się na nich w jednoczęściowym kostiumie kąpielowym nieodsłaniającym zbyt wiele ciała.

Monika Richardson ma martwe oczy
Prezenterka opowiedziała w programie „Stare zdjęcia gwiazd" o kulisach pracy w telewizji publicznej, w której spędziła większość swojej kariery. – Dowiedziałam się, że mam martwe oczy i zostałam zdjęta z anteny. To było coś, co przyszło z korytarza i wiedziałam, że to powiedziała kochanka dyrektora Dwójki – wyznała.

Tomasz Kot podjął spokojną decyzję
Aktor i jego żona Agnieszka wystosowali oświadczenie o rozstaniu. W tym roku świętowaliby 20. rocznicę ślubu. „Po wielu wspólnych latach, pół roku temu podjęliśmy decyzję o rozstaniu. To była spokojna, wspólna i niełatwa decyzja. (...) Łączy nas rodzina, wdzięczność za wspólnie przeżyty czas i wzajemny szacunek. Choć nie jesteśmy już małżeństwem, nadal jesteśmy dla siebie ważnymi ludźmi i wspólnie dbamy o to, co przez lata stworzyliśmy" – napisano w oświadczeniu na Instagramie. **(GZL),** fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Gala XXV Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej – Dwa Teatry – Sopot 2026
TVP 1, 20:30
Wielkie święto słuchowisk radiowych i teatru zaczęło się 19 czerwca w Sopocie. W poniedziałek 22 czerwca odbędzie się uroczysta gala, podczas której zostaną wręczone nagrody w 14 kategoriach dla teatralnych twórców.

Niedźwiedzie, niebezpieczne sąsiedztwo
TVP Dokument, 21:00
W Trydencie żyje ponad sto niedźwiedzi brunatnych, które stały się zagrożeniem dla mieszkańców i turystów. Strażnicy i weterynarze starają się chronić zarówno ludzi, jak i zwierzęta w tym konflikcie. To największy projekt w Europie.

Maczeta
TV Puls, 21:50
Meksyk. Były policjant i mistrz w walce bronią sieczną, Machete Cortez, ma zabić senatora Johna McLaughlina. W trakcie próby zamachu zostaje postrzelony przez ludzi zleceniodawcy.

Niezłomny
Polsat, 22:00
Biografia amerykańskiego sportowca Louisa Zamperiniego.To olimpijczyk, który przetrwał 47 dni jako rozbitek na oceanie po katastrofie lotniczej. Następnie został schwytany przez japońską armię i wysłany do obozu jenieckiego.

KRZYŻÓWKA NR 93

Poziomo:
1) powolny chód wierzchowca,
6) Benny Hill lub Buster Keaton,
11) cesarz japoński w latach 1989-2019,
12) piętrowe w schronisku,
13) zbaczanie statku z kursu,
14) soczysty owoc tropikalny,
15) mięso na combry,
17) srebrny dla wicemistrza,
18) bohaterka animacji „Król Lew",
19) dekoracyjny układ otworów,
20) krakowiak lub fokstrot,
23) montażowa w fabryce samochodów,
25) miejsce zagięcia muru,
26) amerykański stan z Santa Fe,
27) wędrowny zespół aktorów,
28) przejście na wyższe stanowisko,
31) Omar, aktor z filmu „Doktor Żywago",
34) najświętsza rzeka hinduizmu,
36) Marlon, filmowy ojciec chrzestny,
37) usztywnia plecak turysty,
38) instytucja udzielająca kredytów,
39) barwna część oka,
40) cztery … i piec piąty.

Pionowo:
2) rzecz wykonana niedbale, po partacku,
3) dobry lub zły okres życia,
4) miara pojemności płynów,
5) dwuczęściowy kostium plażowiczki,
6) Indianie z książek Karola Maya,
7) król Sparty, mąż pięknej Heleny,
8) pełen ziaren pszenicy,
9) ludowa nazwa kukułki,
10) porozumienie oparte na wzajemnych ustępstwach,
16) ażurowy domek na działce,
21) ostatnia faza Księżyca,
22) „Nasza …", nowela Marii Konopnickiej,
23) kolega Romka i A'Tomka,
24) w parze z nakrętką,
29) gafa towarzyska, faux pas,
30) dawniej zniewaga, dyshonor,
32) strunowy instrument szarpany,
33) główny plac w miasteczku,
34) grzyb z rodziny bedłkowatych,
35) osoba odporna na wiedzę.

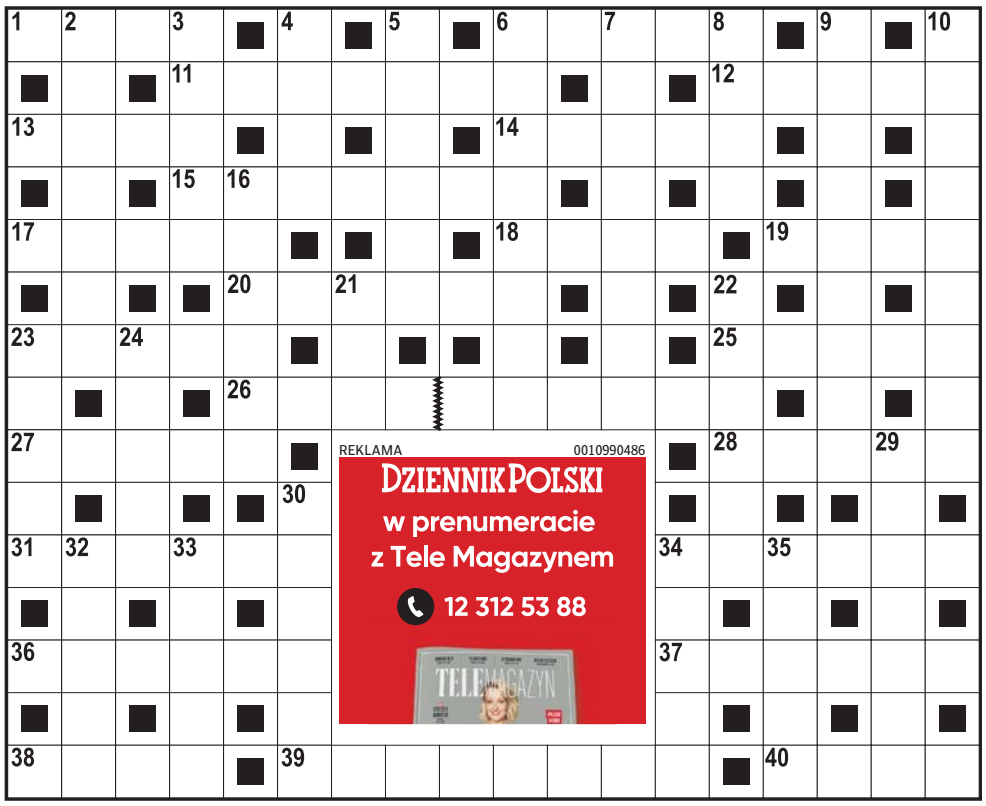

REKLAMA 0010990486
DZIENNIK POLSKI
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 92

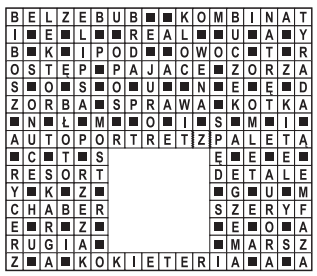

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo zapowiada, że szczera rozmowa może przynieść ulgę oraz spokój.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś mówi, że warto podzielić się swoim pomysłem. Ktoś pomoże go zrealizować.

Baran (21.03 - 19.04)
Harmonia w relacjach wyraźnie poprawi ci nastrój. Horoskop dzienny na poniedziałek nie wyklucza zawarcia inspirującej znajomości.

Byk (20.04 - 20.05)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że przed tobą dzień wyjątkowo sprzyjający porządkowaniu ważnych spraw.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Optymizm przyciągnie dobre okazje. Nie bój się zrobić pierwszego kroku. Horoskop na dziś mówi, że bardzo dobrze na tym wyjdziesz.

Rak (22.06 - 22.07)
Intuicja okaże się niezawodna. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zaufać swoim przeczuciom w ważnej sprawie.

Lew (23.07 - 22.08)
Dobra organizacja ułatwi realizację powziętych planów. Horoskop dzienny podpowiada, by wieczorem znaleźć czas wyłącznie dla siebie.

Panna (23.08 - 22.09)
Pewność siebie pomoże osiągnąć cel. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie dominować w rozmowach i nie narzucać zdania.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że bliska osoba udzieli ci wsparcia.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny zapowiada, że otwartość na nowe pomysły przyniesie korzyści nie tylko tobie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojne podejście pozwoli uniknąć konfliktów. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że dzień sprzyja podejmowaniu finansowych decyzji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że zyskasz uznanie, a wieczór przyniesie miłe rozmowy.

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ef8a751b98